Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XXVI. Kraków, sobota 18 czerwca 1921. Nr 25.

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE
kwartalnie 60 Mk.
ZAGRANICĄ: w Niemczech 25 Mk, w Ameryce, Brazylji, i Kanadzie rocznie 3 dolary. Prenumeratę płać się z góry. Numer pojedynczy 5 Mk.

Nieopieczętowane reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR 1286

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM, NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. — WYCHODZI CO SOBOTĘ.

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adr.: Redakcja „PRAWDY“ Kraków, Mały Rynek 4
Biuro redakcji otwarte codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 30 Mk. — Nadesłane: za wiersz 50 Mk. Przy kilkorazowem ogłaszaniu odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Redaktor naczelny: **Jan Bryl**, poseł do Sejmu.

Do ochotników wojska polskiego (Hallerczyków) w Ameryce.

W sprawie ziemi dla żołnierzy.

Ochotnicy wojska polskiego z Ameryki, t. j. Hallerczycy i ich rodziny w kraju zapytywali o ziemię, którą ustawa z dnia 17 grudnia 1920 r. przyznaje żołnierzom wojska polskiego, a przedewszystkiem ochotnikom. — W tej sprawie zwróciłem się imieniem Klubu posłów P. S. L. do sekcji osad żołnierskich ministerstwa spraw wojskowych w Warszawie — czy powiadomiła Hallerczyków w Ameryce, że mogą ubiegać się o ziemię, jeśli ją zechcą posiąść na gospodarstwa rolne. Na skutek tej interwencji sekcja osad żołnierskich rozesłała okólnik do wszystkich konsulatów polskich w Ameryce, który podaję w wyjątkach do wiadomości interesowanych, aby wiedzieli, że w tej sprawie mają zwracać się do swych najbliższych konsulatów.

Okólnik w wyjątkach brzmi: „Sejm polski, pamiętając o obrońcach ojczyzny, którzy piersią swą odpierali wroga od granic Rzeczypospolitej polskiej, uchwalił w dniu 17 grudnia 1920 r. ustawę o nadaniu ziemi żołnierzom. Armja gen. Hallera, rekrutująca się w Ameryce, w zupełności jest objęta powyższą uchwałą, wobec czego wszyscy byli żołnierze tej armji mogą w całości z tego przywileju korzystać. To też sekcja osad żołnierskich zwraca się do wszystkich konsulatów polskich w Stanach Zjednoczonych, w Kanadzie i Brazylji z prośbą o najszybsze powiadomienie o powyższej ustawie sejmowej wszystkich żołnierzy b. armji gen. Hallera, którzy obecnie są w Ameryce i zamieszkują na terenie danego konsulatu. Każdy żołnierz, pragnący otrzymać ziemię w Polsce, musi: 1) wypełnić kartę rejestracyjną (której wzór się załącza), a w której są następujące pytania: imię i nazwisko, szarża, rok urodzenia, religja, przynależność, gmina, powiat, województwo, kraj, zawód petenta i ojca, wykształcenie elementarne, ogólne, zawodowe, stosunki rodzinne, czy gdzie i wiele posiada ziemi petent i ojciec, jakim kapitałem może dysponować — (tutaj należy zauważyć, że kto rozporządza większym kapitałem, to znaczy, kto potrafi prędzej i lepiej uruchomić gospodarstwo, ten może reflektować na ziemię w najkrótszym czasie); następne pytania są: ilość członków rodziny — (tu należy zauważyć, że kto ma więcej członków rodziny, ma także większe szanse uzyskania ziemi, jak ten, kto jest sam); następne pytania brzmią: służba wojskowa, wogóle ochotnik czy z poboru, czas służby — frontowa, czas służby — w formacjach, otrzymane rany, odznaczenie w służbie w wojsku polskiem, czy chce otrzymać na kresach wschodnich — (tu należałoby napisać, że się weźmie tam, gdzie rząd ziemię nada, w każdym razie podać, że się chce na Wołyniu, bo tam ziemie najlepsze); 2) wypełnioną kartę rejestracyjną wraz z odpisami posiadanych świadectw wojskowych, w jakiej jednostce wojskowej dany petent służył, należy przesłać do przynależnego konsulatu, który takowe prześle bezpośrednio do sekcji osad żołnierskich przy ministerstwie spraw wojskowych w Warszawie, ulica Wierzbowa l. 9. (Konsulaty będą mieć karty rejestracyjne dla petentów w zapasie). Sekcja osad żołnierskich po otrzymaniu kart rejestracyjnych postara się o uzyskanie odpowiednich opinij dowództw i kwalifikacyj petentów. Następnie świadectwa kwalifikacyjne petentów z decyzją, czy danemu petentowi przyznano ziemię

darmo, czy za opłatą prześle do odnośnego konsulatu w Ameryce.

Ogólne warunki, na jakich odbywa się nadział ziemi, są następujące:

I kategorja: otrzymują ziemię bezpłatnie:
a) odznaczeni inwalidzi i żołnierze rolnicy;
b) " " " " nierolnicy;
c) ochotnicy, którzy odbyli służbę frontową — rolnicy;
d) " " " " " nierolnicy.

II kategorja: za opłatą.

Z kategorji opłatnych, w stosunku do wszystkich, są wymagane już przez samą ustawę kwalifikacje rolnicze.

Od nabycia ziemi wyłączeni są żołnierze, w myśl ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r.: a) karani za zbrodnię przeciwko sile zbrojnej państwa polskiego; b) karani za zbrodnię dezercji; c) pociągnięci do odpowiedzialności karnej za roztrwanianie dobra państwowego, do czasu uprawomocnienia wyroku uniewinniającego; d) którzy z pogwałceniem prawa brali samowolnie cudzą ziemię na własność w posiadanie.

Pożądanem jest, aby petenci po otrzymaniu z sekcji osad żołnierskich za pośrednictwem konsulatów świadectw kwalifikacyjnych o przyznaniu im ziemi zebrali się w grupę od 20—30 i wybrali jednego przedstawiciela uprawnionego, który przyjechałby z Ameryki do Polski w celu porozumienia się w ich imieniu z sekcją osad żołnierskich w Warszawie 1) na jakich warunkach i 2) jakie obszary mogłaby przekazać sekcja osad żołnierskich dla danej osady żołnierzy z Ameryki. (Jabym radził w tej sprawie upoważnić kogoś w Polsce, któryby te warunki dla danej grupy petentów z sekcją omówił, ułożył i wybrał obszary dla osadników).

Wkońcu wzywa okólnik konsulaty o traktowanie powyższych spraw bardzo energiczne i jak najszybsze załatwienie, oraz powiadomienie sekcji osad żołnierskich o poczynionych zarządzeniach.

Hallerczycy, zamieszkali w Polsce, powinni starać się o ziemię przez swoje b. komendy, względnie przez oficera ewidencyjnego przy starostwie".

Dodać należy, że oprócz rolników potrzebni są na kresach także i rzemieślnicy, którzyby zakładali warsztaty przemysłowe, rękodzielnicze, czy fabryczne.

Antoni Szmigiel, poseł na Sejm.

Do wiadomości rolników, uprawiających tytoń.

Wskutek interwencji posła, dra Kiernika, imieniem Klubu P. S. L., ministerstwo skarbu, oraz generalna dyrekcja monopolu tytoniowego zgodziły się na przedłużenie ustanowionego poprzednio na dzień 15 maja terminu do zgłaszania uprawy tytoniu i składania opłat za uprawę na czas do końca czerwca b. r. Tem samem rolnicy, uprawiający tytoń, mogą na ręce zarządów gminnych zgłaszać dodatkowo obszary, poddane uprawie tytoniu i uiszczać pojedyncze opłaty, że przewidziane w poprzedniem rozporządzeniu: Kary konfiskaty tytoniu i podtrójnych opłat, będą zastosowane dopiero po 1 lipca b. r.

Prosimy odnowić prenumeratę!

JAKÓB BOJKO.

List z Warszawy.

Nie wiem, jak tam kto lubi, ale co do mnie, muszę powiedzieć, że do jarmarczenia oddawna nie mam nabożeństwa, a jednak onegdaj dałem się skusić na targ, nie do Żabna, ani Opatowca, ale aż do starego Poznania!

Nie dla tego, aby mi się zabażyło targu, niby tej starej babie tarek, ale chciałem zobaczyć, czy my w Polsce tylko się gryziemy, jak jakie zganianięta dzikie, czy tylko polityknjemy i luśtyknjemy, czy już wszyscy wytrzeszczyli oczy na psa, albo czy też naród jakoś się grzebie z upadku.

A trafiła mi się furmanka i towarzystwo wcale niezłe. Bo na ten targ jechała delegacja rumuńska z p. Flòresku, który w Warszawie urzęduje, jako poseł rumuński. A że to nietylko my, chłopi, jeździmy na jarmarki z kobietami, ale jest ten zwyczaj i w Rumunji, toć i ci panowie mieli kobiety, boć to i wygoda z tem i wygląda jakoś po ludzku.

Rumunja żyje z Polską jeszcze jakoś po Panie Boże i robi z Polską traktat, czyli umowę handlową, toż to rząd rumuński wysłał tę delegację, aby zobaczyła, co ci Polacy mogą mieć do handlu i coby od nich można nabyć. A że to ludziska obcy, niewiedzieliby gdzie się obrócić w obcym kraju, i że taki zwyczaj wszędzie, rząd nasz przez swych urzędników musiał im asystować. Do tej asysty musiał być nie kto inny, ale minister handlu p. Przanowski i paru innych urzędników wydelegowanych.

Mając wolną sobotę, niedzielę i poniedziałek, przycupnąłem na ich furmankę i marsz, marsz do Poznania!

Od samej Warszawy do Poznania boskie urodzaje, a tu i ówdzie siana już w kopach lub na pokosach. Dusza się na ten widok raduje, i oby tylko Pan Bóg pozwolił to do rąk dostać, byłoby chlebusia więcej i tańszy, bo to ludowina szczególnie po miastach, wyznała maja, niech Bóg zachowa. A i po wsiach nie tak różowo, jak nas bezlitośnie posądzają; boć nieurodzaj był marny.

Wielkopolanie oddawna cieszyli się lepszą dolą, niż reszta Polski. Nie mieli za dawnych czasów tyle napadów tatarskich, czy innych, pańszczyznę tu wcześniej skasowano, niż u nas, szkoły mieli pierwej, niż my, gazetkę ich znam już z r. 1837 („Szkółka Niedzielna") a „Przyjaciel Ludu", wychodzący tu w Lesznie dłuższy czas, mający przepyszne obrazki i znakomitą treść, był pismem, na jakie dziś nikogo nie stać.

Prócz tego mieli szlachtę bogatą, patrjotyczną, a tak samo i duchowieństwo dzielne, nie dziw, że kultura tutejsza stała i stoi wyżej, niż w innych zaborach.

W polityce mieli jeden wspólny interes narodowy, jednego wroga Prusaka, nie mieli walki klasowej, a że ich nie brano do urzędów, więc wszystko rzuciło się już to do rolnictwa, już to do przemysłu, który tu rozwinął się znakomicie.

A i Prusacy trzymali ich twardo na smyczy, ale niejednego mogli się nasi i od nich nauczyć. Co to zapierać!

Nic więc dziwnego, że po wojnie stać ich było na taki okaz. Ich prowincja nie przeszła przez morze krwi

ognia i udręki wojennej, jak inne prowincje, wsie i miasta nie słyszały o wojnie, jedno kurczę im nie zginęło, więc i przemysł u nich idzie szybciej niż u nas.

Ale i Kongresówka wystąpiła tu okazale. Warszawa, Łódź i inne miasta mają co pokazać. Z Galicji, skąd transport drogi, było mniej przedmiotów, ale były. Dość wspomnieć piękne witraże Żeleńskiego, kieraty, wozy, młynki fabryki: „Potęga“ z Oświęcimia i wiele innych, świadczyły, że się i my ruszamy.

A cóż powiedzieć o różnych przetworach chemicznych i o trunkowości, której tu wyrabiają sporo, ku utrapieniu jednej z szan. koleżanek, która ma antypatyczny zgryz do tej parlęgi?

Nie można nie przyznać racji tym, którzy słusznie psioczą na pijaństwo, boć to nic dobrego, ale że są chwile w życiu człowieka, że z gustem coś kłapnie, zwłaszcza starsi, to trudno zaprzeczać. My, starzy, już tak pomrzemy, jak nie zupełni abstynenci. Młódź nasza będzie miała do tego jeszcze mniej okazji i chęci. Ale tego pojąć nie mogę, kiedy szynki zaginą, z czem pójdzie na dziewosłęby pan młody? Przecież z maślanką nie wypada, a tak oklep, nie będzie śmiał.

Lubo to ludziska tutejsze moralne niezwykle, ale muszą mieć i złodziei, bo wszędy widać napisy ostrzegawcze przed złodziejami. Hołoty wszędy nie brak, a już jarmark bez złodziei nie zwałby się jarmarkiem. Jeden mądry człek powiedział, że jest na świecie siedm rzeczy niemożliwych, a mianowicie:

„Mniszka nie śpiewająca,
Panna nie kochająca,
Jarmark bez złodziei
Cap bez brody,
Żyd nie oszczędny,
Spichlerz bez myszy;
I kozak bez wszy“.

Gdym chodził po tak zwanej wieży Górnośląskiej, zwrócił mi jeden z wystawców uwagę, że mi krawatka zginęła. Podziękowałem grzecznie za uwagę, alem go uspokoił, że ja z takich, co jeszcze tego nie noszą. Muszę swej kobiety poprosić, by ucięła coś krasego, bodaj z zapaski i udziermała mi ten furgoł pod szyją, abym wstydu więcej nie miał.

Targ się udał nie źle. Rumuni z ciekawością oglądali wszystko, a wystawcy darzyli nadobne Rumunki to wodą kolońską, to różnemi drobiazgami, wpychając im do kieszonek, co je bawiło.

Miasto dało delegacji śniadanie w ratuszu, który ma wspaniałe sale starożytne. Jedna jeszcze z r. 1500 coś ciekawego. Dlaczego tu się znalazł posąg Poniatowskiego króla w zbroi, nie wiem.

Minister Kucharski dał obiad w zamku Wilhelma. Jedzono na jego talerzach, pito jego wino z jego kieliszków. Ktoby to powiedział?

Putał, putał i przeputał. Zdawało się mu, że cały świat załachnie, że niema nad niego, a w końcu przekręcił śrubkę i dziś ciup siekierką patyki!

Oby sobie z niego niejedni politycy wzór wzięli.

W wieczór tego dnia ruszyliśmy koleją do Torunia.

C. d. n.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Rozmowa z biskupem polskim w Ameryce, ks. Rhode.

Rzym, 2 czerwca 1921.

Przypadek zrządził, że dzisiaj miałem sposobność zetknąć się z biskupem polskim w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, ks. Rhode, który wczoraj przybył tu z Neapolu. W zacisznem ustroniu, w Kolegjum polskiem, mieszczącem się przy wąziutkiej uliczce Via Maronitti 22, przyjął mnie najwyższy polski dostojnik kościelny w Ameryce z niezwykłą uprzejmością.

— Cieszę się, że mam sposobność powitać ks. biskupa, jako jeden z pierwszych Polaków i to współpracownik pisma, które i w Ameryce w pokaźnej liczbie się rozchodzi — zacząłem.

— Witam pana — odparł uprzejmie ks. biskup — „Piasta“ znam; wiem, że on i w Ameryce ma swoich gorliwych zwolenników. Nic dziwnego zresztą, przecie to organ stronnictwa, które opiera się na warstwie, z jakiej się wywodzą nasi, amerykańscy Polacy, którzy sprawami kraju żywo bardzo się interesują.

Przyjrzałem się ks. biskupowi. Mężczyzna w sile wieku, średniego wzrostu, o bujnej czuprynie, o twarzy, z której bije stanowczość, ale i równowaga, o oczach, jaśniejących inteligencją i tym błyskiem, jaki znamionuje ludzi energicznych, umiejących łamać przeszkody.

— Co ks. biskupa sprowadza teraz do Polski? — spytałem.

— Do Rzymu — odparł ks. biskup — obowiązek; do Polski — mój Boże — tęsknota. Bo, widzi pan, ja Polski nie widziałem, jak dzieckiem jeszcze. Wyjechałem z niej razem z matką, kiedy miałem lat ośm. Więc i stęskniłem się za nią, chciałbym i ja ją nareszcie zobaczyć, zajechać w moje rodzinne strony.. Ja jestem Kaszub. Urodziłem się w Wejherowie, majątek mojej matki był pod Puckiem. Jako dziecko wyemigrowałem, i dziś, po latach, kiedy mnie obowiązek powołał do Rzymu, korzystam ze sposobności, by i Polskę poznać i swoje strony rodzinne zobaczyć. Do Rzymu przyjechałem — jak zaznaczyłem — z obowiązku. W tym roku bowiem wszyscy biskupi katoliccy w Ameryce zostali wezwani do stawienia się osobiście u Ojca św. i zdania sprawy ze stanu swoich dyecezyj. Jeżeli więc jadę do Polski, to nie w żadnej misji, nie mam zamiaru ani ochoty mieszać się do jakichkolwiek spraw wewnętrznych, ale tylko i wyłącznie dla zaspokojenia potrzeby serca. Mówię o tem odrazu dlatego, że pewien odłam naszej, amerykańskiej prasy już rozpuścił wieści, że jadę do Polski dla robienia polityki, co absolutnie nie odpowiada prawdzie. Zabawię w Polsce ze trzy tygodnie, potem zobaczę jeszcze trochę Europy i z końcem lipca wracam do Ameryki.

— Jak się układają stosunki wśród Polaków w Ameryce? — spytałem dalej.

— Trudno na to — odparł ks. biskup — jednem słowem odpowiedzieć. Podczas wojny światowej wychodztwo polskie w Ameryce dokazało tego, na co się nie zdobyli ani Czesi, ani Irlandczycy, ani Niemcy, że się skonsolidowali na gruncie sympatji do mocarstw ententy. Potem zaczął pracować obóz, stojący na gruncie orjentacji mocarstw centralnych, ale był to obóz maleńki. Działa on i dziś. tak. że dziś tej bezwzględnej

konsolidacji już niema i prawdopodobnie już nie będzie. Na przeszkodzie stoją ambicje jednostek. Naogół jednak ogromna większość naszych ludzi jest skonsolidowana poniekąd w jednej myśli, której dał wyraz ostatni walny Sejm wychodztwa, w myśli nie mieszania się do wewnętrznych spraw Polski.

— A jak odbiło się w umysłowości wychodztwa polskiego powstanie państwa i jego rozwój dotychczasowy?

— Odrodzenie Ojczyzny powitaliśmy z entuzjazmem. Dla tej idei przecie wychodztwo bardzo wydatnie i przed i podczas wojny pracowało. Rozwój stosunków w Polsce obserwuje się u nas skrupulatnie. I muszę powiedzieć, że nasi ludzie dumni są z tego, jak państwo nasze, mimo wszelkie trudności, się rozwija. Konstytucję powitaliśmy z dumą. Ludzie u nas oświadczają z zadowoleniem, że nawet przed Amerykanami mogą się konstytucją, przez Sejm ustawodawczy uchwaloną, poszczycić, tak ona jest demokratyczna i postępowa, że pod niejednym względem, jeśli chodzi o realizację idei demokratycznej, wyprzedza konstytucję amerykańską. O ile więc nasi nie chcą się mieszać w stosunki wewnętrzne w Ojczyźnie, spokojni o to, że one się będą rozwijać po linji interesów państwa, o tyle z całą gotowością współpracowaliby z braćmi w Ojczyźnie na polu przedewszystkiem przemysłowem. Dlaczego nie przysyłacie do nas przemysłowców, którzyby zainteresowali naszych ludzi realnemi interesami? Wychodztwo nasze przystąpiłoby ochoczo do budowy polskiego przemysłu. Jeżeli — co muszę zaznaczyć z naciskiem — wychodztwo nasze nie ma wprawdzie tyle pieniędzy, jak to się w Ojczyźnie naogół sądzi, to jednak pieniędzy tych trochę jest i na stworzenie przemysłu w Polsce można je w pokaźnej wydobyć ilości. Mieliśmy różne odwiedziny ludzi z Ojczyzny, tych jednak, których wychodztwo widziałoby najchętniej, jakoś dotąd nie było. A szkoda, choć tę szkodę da się naprawić.

— Czy zabiegi o stworzenie Kościoła narodowego, czynione przez niektórych polskich księży w Ameryce, nie wnoszą w życie wychodztwa naszego zbyt silnych momentów walki, zakłócających możność spokojnej pracy i zużywających energję na walkę?

— Bynajmniej — odparł ks. biskup z uśmiechem. — Jeżeli jednak o tem mowa, to muszę stwierdzić, że ruch ten w swojej genezie, w swoich zaczątkach, nie miał wogóle specyficznych znamion jakiejś idei większej, a już najmniej narodowej. Pokłócił się ksiądz z biskupem, zaczęła się walka i do tej walki, zwłaszcza do walki ks. Kozłowskiego z biskupem, przyczepiono nazwę narodowego ruchu kościelnego. Możnaby to raczej nazwać dążeniem do niezależności od biskupów, a więc Kościołem niezależnym. To byłoby właściwsze. Najgłośniejszym z księży, którzy na skutek nieporozumień z biskupami odmówili im posłuszeństwa, jest ks. Hodur w Pensylwanji. Jest to z rodu Rusin. On ma największy z pomiędzy owych zbuntowanych księży talent organizacyjny, najdłużej się też utrzymuje na powierzchni, bo niektórzy księża pogodzili się znowu z biskupami. Ruch ten, czysto, powiedziałbym, bisnesowy dla jednostek, nie mający w sobie podkładu ideowego, jest obecnie w stagnacji. W każdym razie się nie rozszerza. Raczej słabnie. W Chicago n. p. było do niedawna 5 parafij „niezależnych“, dziś jest jedna. Naogół — nie jest to ruch poważniejszy.

Na tem zakończyliśmy rozmowę. *Wasz.*

Nowy minister spraw zagranicznych.

Ministrem spraw zagranicznych został dotychczasowy poseł nasz przy rządzie włoskim, p. Władysław Skirmunt. Równocześnie prawie podał się do dymisji minister aprowizacji, p. Jan Michalski. Mówią też dzisiaj (wtorek) o dymisji ministra skarbu, p. Steczkowskiego.

W jaki sposób podać się do Policji państwowej?

Wielu wysłużonych żołnierzy zwłaszcza zaś podoficerów wróciwszy z wojny, stara się dostać do policji i w tym celu wnosi podania do najprzeróżniejszych władz, nie wiedząc, gdzie się z tem udać. Chcąc czytelnikom naszego pisma sprawę tę wyjaśnić, zaznaczamy, że najlepiej jest — jeżeli chodzi o stanowiska niższe — wnieść podanie przez komendę miejscowego posterunku policji (znajdującego się w każdej większej wsi) do Okręgowej komendy Policji państwowej. Do podania ostemplowanego stemplem za 10 Mk należy załączyć świadectwa szkolne, świadectwa odbytej służby czy to w wojsku, czy gdziekolwiekindziej i wreszcie krótki życiorys (curriculum vitae). Potrzebne urzędowe potwierdzenia przeprowadzi częściowo komenda posterunku, częściowo zaś sama Okręgowa komenda Policji państwowej i o wyniku powiadomi petenta.

Obecnie Komenda chętniej przyjmuje kawalerów aniżeli żonatych, ponieważ dla żonatych brak mieszkań. Podania funkcjonarjuszów wyższych (oficerskich) wnosić można na tej samej drodze do Głównej komendy Policji państwowej w Warszawie. *Stanisław Kulpa.*

Endecy w sojuszu z Niemcami.

Powiesz pewnie, szanowny czytelniku, że to chyba niemożliwe, że my ich tylko już tak o wszystko posądzamy, żeby im „psa wykopać“. Nie — najszczersza to prawda.

W Poznańskiem istnieje cały szereg folwarków, własności byłych cesarzy niemieckich, obecnie przynależnych do państwa polskiego. Dobra te wydzierżawiono Niemcom. Rząd teraz tych Niemców wyrzuca, pragnąc, zupełnie zresztą słusznie, osadzić na nich ludzi naszych. Niemcy wnieśli w tej sprawie wniosek, który podpisali... endecy z ks. Lutosławskim na czele; wniosek ten bierze w obronę Niemców przed Polakami, przed polskimi chłopami, którzy w tych dobrach mają być osadzeni. Dowiadujemy się też z tego wniosku, że endecy obiecali Niemcom przez swego ministra dzielnicy pruskiej, iż starać się będą o pozostawienie ich na dzierżawach, byleby tylko głosowali.. za senatem.

Pisaliśmy swego czasu o konszachtach Kucharskiego z Niemcami w czasie walki o senat, jednak nie wiedzieliśmy, o jaką cenę się umówili. Teraz już wiemy!

Więc działalność przeciwnarodowa, przeciwludowa,

zdrada wprost polskich interesów, jest dobra dla endeków, gdy chodzi o pozbawienie ludu jego praw!

Pędzić to od siebie, jak zarazę!

Wreszcie!

Komisja sejmowa uchwaliła wprowadzić już dla nowych zbiorów — wolny handel.

Walka, uchwały, wiece i t. p. nie mogą ustawać, bo sprawa przyjdzie dopiero na pełny Sejm.

Nożykowe bałamuctwa.

W ostatnim Nrze 22 „Ludu Katolickiego" znalazłem pełną nienawiści i jadu odpowiedź na mój artykuł „Ślusarz zawinił"... P. Nożyk, tak się nazywa ów autor, srodze się gniewa i pieni. Człowiek, pewny swej sprawy, nigdy nie traci spokoju, a tem bardziej nie pozwoli sobie na karczemne wyzwiska i nie będzie pisał o „wypocinach", „wydzielinach" i t. d., zresztą kto ma w czem upodobanie. O skrobaniu radzę milczeć, bo jak i ja zacznę „nożykiem" skrobać, to napewno będzie p. Mirkowi gorąco.

Przejdźmy do bałamutnej odpowiedzi p. Nożyka. Człowiek szlachetny w polemice nigdy nie będzie w szachrajski sposób przekręcał i naciągał zdań przeciwnika. Wyraźnie pisałem: „zresztą kto był w Rzymie, to, niestety, wie o tem, że w Watykanie z Polakami się nie liczą". Gdzie tu mowa o arcyb. Teodorowiczu? Czy tylko on jeden może do Rzymu jeździć? Nie bałamuć p. Nożyk. Każdy rozumie, że co innego oświadczenia papieża, a co innego polityka Watykanu, która nieomylną nie jest. I jeżeli n. p. Watykan zmienił zdanie w sprawie Górnego Śląska, to po awanturze z Bertramem... Trzeba też odróżniać obowiązek od miłości... Gdy rząd carski, który nie pozwalał obsadzać stolic biskupich, runął, to **obowiązkiem** papieża było obsadzić biskupstwa. Papież zbiera na dzieci Europy; **obowiązkiem** jego jest pamiętać i o biednych dzieciach Polski. Może dać mniej lub więcej, to już jego rzecz... Mamy dwóch kardynałów, ale pytam, ilu jest na taką samą liczbę wiernych kardynałów we Francji, Niemczech, Włoszech? Czy p. Nożyk nad tem się kiedy zastanowił? Spełnienie zaś obowiązku wy zaliczacie do czynów niemal heroicznych. Oto n. p. w ostatniej swej mowie sejmowej arcyb. Teodorowicz chwali się, iż w obronie sprawy narodowej „narażał wprost siebie". Przytacza dowody. Zdawałoby się, że ich będzie dużo, a tu raptem: mowy w parlamencie wiedeńskim i raz jeden u papieża Piusa X. Wątpić należy, czy w Rzymie mógł narazić swoje życie; jeśli w parlamencie wiedeńskim bronił prawdy, to spełnił swój obowiązek. Gdy zaś arcybiskup swoje spokojne, wygodne i dostatnie życie uważa za „narażanie się", to cóż mamy mówić o biskupie mińskim, który w rzeczy samej za sprawę polską siedzi w więzieniu moskiewskiem, cóż mówić o naszych żołnierzach, o Ślązakach, którzy nietylko się narażają, ale i życie dają w ofierze za Ojczyznę?!

Śmiesznym jest p. Nożyk, gdy przypomina wygłoszoną prawie przed rokiem mowę ks. Kotuli. Zdobyli się z trudem na jedną mowę i spoczęli na laurach. Świeżych faktów potrzeba. Od paru miesięcy krąży po Lwowie w odpisach piękny list Polaków i katolików z Podola (za Zbruczem) do arcyb. Teodorowicza, jako posła, by bronił ich w Sejmie. W swej mowie ostatniej arcybiskup mówi o „najbardziej drażliwej stronie swej duszy" — sumieniu narodowem. Zdawałoby się, iż kto ma takie delikatne i drażliwe sumienie, to napewno ujmie się za swoimi współwyznawcami; niestety: sumienie ormiańskie nie zawsze jest jednakowe.

Końcową radę proszę sobie schować. Każdy ma prawo bronić się. Wy zaś nie uznajecie swobody wypowiadania się, bo albo przeciwnika błotem obrzucacie, albo próbujecie zastraszyć. Arcyb. Teodorowicz w tejże mowie straszy, gdy powiada, iż w Rzymie „pracują aż 3 organizacje niemieckie", z których w jednej są nawet kanonicy kardynała Bertrama. Lepiejby o tem nie wspominał, bo kompromituje i siebie i swoich kolegów biskupów. Pytam, czemu to nasi biskupi nie postarali się o jedną taką organizację, którąby broniła sprawy śląskiej? Są bogaci (zwłaszcza w Małopolsce), czemu tego nie czynią? A koniec tejże mowy arcybiskupa: lud śląski poniesie szkodę, czemu? — arcybiskup się rozgniewał... Niechże Bóg chroni naszych braci na Śląsku od czułej opieki różnych „endeków". Wszyscy wiemy, jak to bokiem wyłazi ludowi rosyjskiemu opieka, jaką go otoczyli przedstawiciele także „wschodniej narodowości".

Jan Rzepka.

Los klerykalnego agitatora.

Donoszą nam z bocheńskiego, iż ktoś „z góry" kazał tam zwalczać nasz ruch ks. Luzarowi z Niegowici. Ks. Luzar uganiał — z małym skutkiem — po powiecie, odsądzał nas od czci i wiary. Nagle z przesilenia gardła po jakimś wiecu, na którym na darmo usiłował przekonać naszych zwolenników — stracił zupełnie głos. Nieszczęście — nieszczęściem, gdyby to się jednak stało któremuś z naszych zwolenników, pewnieby „Lud Katolicki" powiedział, że to kara za sianie kłamstwa i nieprawdy. Co też my mamy myśleć? Czy za prawdę też Pan Bóg karze? Chyba nie; widać więc, że nie wszystko było prawdziwe i dobre, co ten niegowicki polityk opowiadał.

Bochniak.

Endecy w samotrzasku.

Na komisji odbudowy radzono nad karami na właścicieli lasów, którzy się wzbraniają oddać drzewo na odbudowę, wyznaczone przez rząd. Wszystko szło gładko, gdy nagle w obronie obszarników stanęli endeccy posłowie: Hryckiewicz — (endek skryty) i Rudnicki z Sawickim — endecy otwarci. Wreszcie pokazali swe dusze faryzeuszowskie. Kilku innych posłów postarało się zaraz o stenografki (osoby szybko piszące pewnym rodzajem skróconego pisma, którem notuje się mowy) i te zaczęły zaraz ich przemówienia spisywać. Spostrzegli to endecy; strach — spiszą ich cygaństwa, ogłoszą, wydrukują — chłopi się dowiedzą. Zaraz też mówić przestali i oświadczyli wszyscy trzej w te dyrdy, że będą głosować na Sejmie za ustawą i karami.

Jeszcze jeden to przykład perfidji tych politycznych oszustów. Chłopi powinni spytać naszych „Stojałowczyków", t. j. endeków (bo oni tę nazwę tylko ukradli zwolennikom ks. Stojałowskiego), jak długo

jeszcze będą mieli czelność pokazywać się na wsi w roli jej obrońców.

Lekarzu, ulecz samego siebie!

Z powodu prywatnego sporu między członkami „Plonu“ w Tarnowie, użył sobie któryś z kilku pozostałych jeszcze socjalistów tarnowskich na „piastowskiej gospodarce“. Stwierdzamy, że „Plon“ jest olbrzymią instytucją, o której prowadzeniu najlepsze wydaje świadectwo „Związek rewizyjny“. Tarnowski socjalista szuka jednak dziury na całem. My odpowiadamy mu jedno: Pilnuj — towarzyszu — siebie i swoich; pilnuj swych konsumów i ich kierowników, bo gdybyśmy ich sprawki w Małopolsce samej wyliczyć chcieli, toby nam miejsca w gazecie zabrakło. Czy wiesz, jacy to „towarzysze“ siedzą w kryminałach lwowskich? Może ci przypomnieć?

Członek „Plonu“.

Z lasów Limanowszczyzny.

Całą północną połać powiatu limanowskiego zajmowały niegdyś nieprzebyte bory — przeważnie bukowo-jodłowe.

Niebotyczne jodły zdawały się przetrwać całe wieki; nie było siły, którąby zdołała te ostępy leśne zniszczyć.

A jednak siła ta przyszła — u stóp leśnych gór zbudowano kolej. W ślad za nią zbiegły się do nas rzesze spekulantów niemieckich, czeskich i żydowskich; od niebacznych właścicieli wyłudzono za marne pieniądze lasy i zaczęto je ciąć.

Pobudowano tartaki parowe, które dniem i nocą przecierały limanowskie jodły, a długie pociągi, ciężko dysząc, wywoziły za granicę nasze leśne skarby.

Nikt nie mógł lasów tutejszych zmóc, chociaż dla wykarczowania kawałka pola do walki z niemi się zrywał, zmogli je jednak spekulanci — „Firmy“, jak je chłopi zwali.

Nic to, że nie było prawie tygodnia, by któryś z robotników nie stracił życia lub chłopski koń nie złamał nogi — bieda zmuszała tutejszą ludność do pracy w lesie, z której w rzeczywistości nie miała żadnej korzyści.

Liczne karczmy i szynki wydzierały w sobotę i niedzielę chłopom zarobek krwawo przez cały tydzień zapracowany.

Całe młode pokolenie ludności tutejszej, pochodzące z czasów owych firm leśnych, przeważnie kalecy lub matołcy, świadczy o zgubnych skutkach alkoholu.

Lecz i góry zaczęły gwałtownie łysieć, gdzieniegdzie już tylko widne były czubki ostatnich lasów, lecz i te niszczyła siekiera, tworząc już prawdziwe cmentarzysko z kwitnących niegdyś ciemną zielenią gór limanowskich. Nie darmo noszą one nazwę Gorców.

Dzisiaj coraz smutniej w tej krainie roztok martwych — woda deszczowa nie wstrzymywana płaszczem leśnym na zboczach gór, pędzi nie hamowana w dół — niszczy, co napotka po drodze i coraz częściej na miejscach uprawnych pól jałowe tworzą się kamieńce.

Na nic się zdadzą regulacje potoków — źródło złego leży u źródlisk tych potoków górskich i tam go trzeba usuwać.

Grzebać miljony w łożyskach tychże bez równoczesnej akcji na całej linji — to chybiony cel.

Lasów nie stało — już nie widać tych podhalańską powagą tchnących domów płazowych — dzisiaj domy buduje się z nędznych drzewek, z których dawniej nawet stajni nie budowano. Nie wiele lasów ocalało z ogólnego pogromu, lecz i te resztki rokowały piękną przyszłość — wszak gleba i warunki klimatyczne podlas są znakomite, o czem świadczyć mogą gdzieniegdzie zachowane jeszcze drzewostany bukowo-jodłowe.

Niestety, i na nie przychodzi już smutny koniec — dla „poprawy waluty“ wyrok śmierci na nie wydany — nadeszła nowa potworna fala niszczenia lasów.

Dziś, kto żyw, do handlu spekulacyjnego się zrywa — obok żyda widać profesora czy wreszcie urzędnika asekuracyjnego — wszystko rzuciło swe przedwojenne zawody i wzięło się do handlu drzewem. Dość spojrzeć po stacjach kolejowych tutejszego powiatu — wszędzie kupy drzewa, a nawet o pomstę do nieba wołających młodych drzewek — dziś bowiem już 40-letni młodzik stał się dojrzałym do cięcia; poco czekać, kiedy za stemple dobrze płacą.

O tem, że przez to gleba leśna pustoszeje i że coraz trudniej ją będzie zalesić, nikt nie pomyśli — zręby zostawi się własnemu losowi lub zalesi w sposób, jak się to trafiło w jednym z wielkich zniszczonych majątków leśnych tutejszego powiatu, stanowiącym czeską własność.

Dla zalesienia kilkuset morgów zrębu wywieziono kilka fur sadzonek leśnych, a że to daleko od miejsc, gdzie sięga oko ludzkie, zakopano je do wspólnego grobu.

Lecz sadzonki dla zadokumentowania gwałtu nad niemi spełnionego, przebiły się przez ziemię i rosną do dziś dnia w smutnej komunie, a zrąb pozostał niezakulturowanym.

Były czasy, kiedy ziemniaki, mające ratować od głodu ubogą ludność, czekały tygodniami po węzłowych stacjach, marznąc w otwartych lorach — dla sągów lub drzewa wagony były i to często kryte, bo przecież drzewo mogłoby po drodze „przemarznąć“.

A waluta, jak się zaczęła drzewem poprawiać, tak się aż poprawiła, ale nie dla Państwa, lecz dla spekulantów, którzy drzewa, broń Boże, nie sprzedali zagranicę w markach polskich, lecz w lirach lub markach niemieckich.

Ja rozumiem zamianę drzewa za produkty potrzebne dla naszego krajn, jak nawozy sztuczne lub maszyny rolnicze — z tem można się pogodzić, gdyż kraj z tego skorzysta — lecz że jeden czy drugi spekulant sprzeda zagranicę drzewo w obcej walucie, kraj nie będzie miał nic, a lasy zniszczy. Obecnie ma się rekwirować 30% 5-letniego etatu na cele odbudowy, ale już żydkowie, będący najlepszym barometrem w tych sprawach, śmieją się z tego, wszak o roli Kościuszki jako bohatera narodowego mało słyszeli, znają za to innego, otwierającego wszelkie bramy i usuwającego zakazy. Mówią, że ustawa — to blacha gorąca na piecu kuchennym — gdyby kto chciał na nią odrazu siąść, to się poparzy, ale za dwie godziny, gdy blacha ostygnie, to już bez strachu na niej można siedzieć. Może mają i rację — będziemy to widzieć.

Niszczą i chłopi doskonale swe lasy, zwłaszcza w tak zwanych spółkach, gdzie jeden drugiego stara się

we wyrębywaniu drzewa prześcignąć. Daj Boże, by się to poprawiło, gdyż wprawdzie mówią, że:

„Nie było nas — był las
nie będzie nas — będzie las"

lecz łatwo się stać może, że my jeszcze będziemy, ale lasu nie będzie. Za mało szanujemy lasów i to srogo się na nas zemści. procent lesistości coraz to bardziej spada, nie mówiąc już o jakości — niedługo przyjdzie czas, że drzewo my będziemy sprowadzali z zagranicy, gdzie lasy są w poszanowaniu.

Dlatego chłopi, szanujcie i pielęgnujcie swe lasy, bo to w waszych biednych stronach jedyny kapitał

Tees.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 19 czerwca: Gerwazego i Protazego; poniedziałek, 20 czerwca: Sylweryna; wtorek, 21 czerwca: Alojzego; środa, 22 czerwca: Paulina; czwartek, 23 czerwca: Wandy; piątek, 24 czerwca: Narodzenie Jana Chrzciciela; sobota, 25 czerwca: Wilhelma; niedziela, 26 czerwca: Jana i Pawła.

Miljonówka. W ostatniem ciągnieniu miljonówki wylosowany został Nr 0467054, sprzedany w Ciężkowicach.

Jeńcy zmarli w Serbji. Hatlan Antoni, ur. Szomlany, Podhajce, pozostawił woreczek tytoniu; Grzybel Stanisław, ur. Koniuszowa, Grybów, pozostawił korespondencję i modlitewnik; Fedorak Jakób, ur. Jasin, Kałusz, pozostawił portfel; Vassko Vasil, ur. Wolcze, Turka, Galicja, pozostawił książeczkę; Sala Stanisław, ur. Mikluszowice, Bochnia, pozostawił portmonetkę z kluczykiem; Marumak Wasyl, ur. Drozdowce, p. Żydaczów; Truch Stefan, ur. Hurnia, p. Stryj; Caryk Mikołaj, Belejów, Dolna; Ubernia Jan, Łossmów, Trembowla; Rafael Albert, Brana, Grębów; Staniszewski Wojciech, Janiny, Malec; Pawlik Grzegorz, Chaszczów, Turka; Jakowiszczyn Stefan, Buren, Tłumacz; Stróż Józef, ur. 1897 Ostnieja, Tłumacz; Kostecki Wasyl, ur. 1873 Krekilicz, pow. Barów, Zborów; Zachara Hryń, Drohoblany, Drohobycz; Vinnicki Jan, ur. 1895, Czeskowie, Rudki; Ruski Mikołaj, ur. 1883, Skole; Łukać Grzegorz, ur. 1886, Klockowa, Kosmal Jan, ur. 1895, Mszana Górna, Limanowa; Czernichowski Jan, Vekole, Sambor; Krawczak Władysław, 17 p.;

Drobne kwoty pieniężne przed wysłaniem poszczególnym stronom muszą być wymienione na walutę polską. Walutę prześle się w markach według kursu giełdowego Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej.

Po metryki śmierci należy się zwrócić do Kurji biskupiej W. P. w Warszawie (Wierzbowa 11).

Dzienniki ze wschodniej Małopolski, polskie i ruskie, uprasza się o przedrukowanie.

Kary za niepłacenie podatków. Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości główne postanowienia proponowanej przez Sejm w dniu 7 czerwca ustawy o nadzwyczajnych karach za zwłokę niezapłaconych podatków i opłat, oraz o kosztach przymusowego ściągania należności karnych.

1. Od kwot zaległych w dniu wejścia w życie ustawy i innych kwot, które w przyszłości będą zalegały, oznacza się po upływie 30 dni od terminu płatności zamiast normalnych odsetek zwłoki karę w wysokości 3% za 1 miesiąc w pierwszym kwartale, 3½% za miesiąc w drugim kwartale, 4% za każdy miesiąc następny.

2. Za pisemne wezwanie do wpłaty zaległości pobiera się przy zaległościach do 10 tysięcy marek 20, przy zaległościach od 10 do 100 tysięcy marek 100, przy zaległościach powyżej 100 tysięcy 200 marek.

3. Za czynność organu egzekucyjnego na miejscu w celu przymusowego ściągnięcia zaległości pobiera się 5% sumy zaległej, najmniej jednak 100 marek.

4. Koszta przechowywania zajętych w celu zabezpieczenia ruchomości, tudzież koszta połączone z licytacją ponosi podatnik, zalegający z należnością skarbową.

5. Za koszta przymusowego zarządu sekwestracji majątku pobiera się 10% przychodu z majątku, najmniej jednak marek 100, za każdy rozpoczęty tydzień zarządu.

Postanowienia te wchodzą w życie z dniem 1 września b. r. Ministerstwo skarbu wzywa wszystkich, zalegających z jakiemikolwiek opłatami i podatkami, by, korzystając z krótkiego czasu, w którym ta ustawa jeszcze nie obowiązuje, we własnym interesie spłacili wszystkie zaległości i w ten sposób uchronili się od kar za zwłokę poniesionych kosztów przymusowego ściągania należytości.

Z Oświęcimskiego. Notatka nasza pomogła o tyle, że hr. Potocki przydzielonego mu zboża nie przyjął, które tem samem dostali małorolni.

Stwierdzamy przytem z całą przyjemnością, że tutejszy starosta z rozdziałem tego zboża nie miał nic wspólnego.

Obywatele.

† Anna Kulczyńska.

Ś. p. Anna Kulczyńska, wdowa po profesorze Uniwersytetu krakowskiego, zmarła dnia 10 b. m. w Krakowie.

Ś. p. zmarła była najlepszą żoną ś. p. Władysława, znakomitego uczonego przyrodnika, oraz wielkich cnót matką swych dzieci, z których najstarsza, p. Janina, jest żoną posła, Józefa Rączkowskiego.

Pogrzeb odbył się w niedzielę na cmentarzu krakowskim.

Cześć Jej pamięci!

Baczność ludowcy w Wielickiem!

Dnia 19 b. m. o godzinie 4-tej po południu odbędzie się w Sieprawiu w domu p. Barana zgromadzenie ludowe. Ludowcy! Jawcie się licznie.

Powiatowa Rada ludowa.

Baczność ludowcy w Tuchowskiem!

We wtorek, 21 czerwca 1921 r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się w Tuchowie w sali „Sokoła" wiec publiczny P. S. L. Treścią obrad wiecu będą liczne sprawy polityczne. Referentami będą posłowie Stronnictwa. Ludowcy z okolic Tuchowa! Niechaj żadnego z Was na wiecu powyższym nie braknie!

Zbierajmy składki na „Dom ludowy im. W. Witosa w Krakowie!".

**Chłop złączony — wiesz co znaczy ?
Jest to śmierć dla rozbijaczy.**

Składki.

Na Górny Śląsk:

P. Chwastek złożył imieniem Pow. Koła nauczycielskiego, z Grybowa, 1752 Mkp. — Zwierzchność gminna Mędrzechów, pow. Dąbrowa 2.000. — Gmina Czarna, pow. Łańcut 500. — Stronnictwo ludowe z pod znaku »Piast«, zebrane na wiecu 16 maja r. b., Skawa, p. Chabówka 709.— Gazda Antoni, Chocznia 25. — Kolonja polska Antoniówka, p. Krakowiec 500. — Gmina Wampierzów, p. Wadowice Górne 4.230. — Gmina Brzezówka, p. Ropczyce 2.039. — Andrzej Sielecki, Machów, p. Tarnobrzeg 57. — Szkoła ludowa w Byszycach, p. Wieliczka 225. — Franciszek Mikulski, nauczyciel, Pilzno 2.405. — Fr. Wiśniowski, Wiewiórka, pow. Pilzno 1.200. — Mieszkańcy gminy Janowice, p. Tarnów 732. — Zwierzchność gminna Mędrzechów 4.540. — Dr Jakób Janiga, Tuchów 10.000. — Dzieci szkolne III-go stopnia z Czelatyc, pow. Jarosław 126. — Fr. Gankiewicz w Terce, p. Wolkowyja 100. — Z inicjatywy pp.: Franciszka Dubiela, pełnomocnika p. Cieleckiego, Stanisława Sikorskiego, Jakóba Perlewicza, Franciszka Bogdanowicza, Tadeusza Kosińskiego odbyła się w Ryglicach, pow. Tarnów, dnia 29 z. m. w parku p. Cieleckiego majówka, z której czysty dochód złożono w kwocie 1.548 Mkp. — (Michał Dobek) Dziatwa szkolna w Męcinie 335. — Franciszek Gawin, Rzędzin, p. Tarnów 300 Mkp.

Na wdowy i sieroty po żołnierzach:

Jakób Folta, Przeworsk 97 Mkp.

Na Dom ludowy im. Witosa w Krakowie:

Moskal, Górka nad Wisłą 50 Mkp. — Spółka wyrobów betonowych »Dunajec« w Wierzchosławicach 1000. — Marjan Hippman, Trześń, Kolbuszowa 500. — Tadeusz Olpiński, leśniczy, Dobromil 100. — Maciej Czuła, Kraków 100. — Gmina Przeciszów, za pośrednictwem p. Borucha 290. — Na zebraniu Związku młodzieży w Krakowie 2.050. — Od Antoniego Kusia z Rzeszowa i od osób, nie chcących być wymienionemi 1000. — Zebrane podczas pobytu prez. Witosa w Jaśle 6.425. — Dr Jan Biały, Kraków 150. — Rada Ludowa gminna P. S. L. w Zaborowie 609. — Dr Michał Świgost, Kraków 500. — Gminna Rada Ludowa Wokowice, p. Biadoliny Szlacheckie 150. — Inż. Sądel, Bochnia 100. — Od Rady Ludowej z Markowy i z gminy pow. Przeworsk 500. — Boroń, wójt z Kaszowa 100. — Leon Hajduga z Kaszowa 100. Władysław Róg, por. 21 p. art. pol. z Rzeszowa 100. — Zbigniew Horodyński, Kraków, ulica Garncarska L. 19 1.000. — Józef Trojan, Lubcza, p. Jodłowa 10.— Henryk Grodecki, Wiśnicz koło Bochni 100. — Ludwik Gorzula, Charzewice, p. Rozwadów 100.

Tysiącom ludzi damy chleb, a miljony krajowi.

Wymieniony tytuł niechaj nikogo zbytnio nie zadziwia. Nie jest to znów sprawa tak trudna do przeprowadzenia. Mamy przecież w ojczystej ziemi naszej tyle skarbów ukrytych, że trzeba tylko trochę zastanowienia, aby wynaleźć sposób na ich wydobycie, na wydobycie owych miljonów.

Wspomnę tu tylko o hodowli drzew owocowych i tego, co obok nich z łatwością da się wyhodować.

Ileż to miejsca wolnego jest w mieście czy we wsi, gdzie mogłyby swobodnie rość piękne jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie i t. p.? Ile to ogrodów zaniedbanych i placów próżno leżących nieraz tuż pod chatą? A miedze, drogi polne, gościńce i t. d., ileby przyniosły dochodu, gdyby je troskliwa ręka obsadziła szczepami? Ach, żal, żal doprawdy tych miejsc próżnujących, na których winny szumieć rozłożyste drzewa owocowe i wdzięczyć się swym śnieżnobiałym kwiatem na wiosnę, a rumianym owocem latem i jesienią.

Cóż wypadałoby uczynić, aby wyciągnąć z tej ziemi jak największy pożytek? Otóż warto nad tem pomyśleć lepiej, aniżeli dotąd myślano.

Prawda, są miejsca, gdzie owoc rodzi się w obfitości ale nie wszędzie umieją z niego odnieść korzyść, jaką przy umiejętnem obchodzeniu się przynieść powinien. Nadmiar owocu częstokroć niszczeje, bo gospodarz, zajęty gospodarstwem (zbiorami, orką, siewem, młocką i t. p.), nie ma czasu myśleć o śliwkach, gruszkach i jabłkach; zrywają je więc dzieci swoje i obce, a opadły owoc zjada bydło i trzoda. I ten skarb idzie na marne. A przecież tych ogromnych strat można uniknąć i zamienić je na dochody. Trzeba się jednak zabrać do pracy gruntownie, z całą konsekwencją. Do tego atoli potrzeba ludzi i to fachowo wykształconych ogrodników, którzyby się stale tem zajmowali, a nie powierzać tak ważnej sprawy dyletantom, partaczom. Szkoda bowiem ziemi, drzewiny i zachodu, jeżeli się nie ma zrobić tego umiejętnie i praktycznie.

Sprawą tą musiałby się zająć Sejm; na prywatne chęci niema co liczyć. W całej Polsce należy podjąć hodowlę drzew owocowych z większym rozmachem, po amerykańsku.

Sejm więc uchwali ustawę, mocą której zakładać się będzie szkoły ogrodnicze, celem dostarczenia gminom wykształconych ogrodników. Na razie możnaby użyć tych, którzy są do dyspozycji. Każda zaś gmina wiejska czy miejska (albo też kraj z ziemi na parcelację przeznaczonej) dostarczy odpowiedniego obszaru na założenie wzorowego ogrodu, postara się o budynek mieszkalny dla ogrodnika, o potrzebne zabudowania, narzędzia i przybory.

Niewielkiej płacy będzie potrzeba dla tego człowieka, bo część ziemi, jaką dostanie w zarząd, może mu służyć na utrzymanie.

Całą tę sprawę najlepiej byłoby ująć w ten sposób: Każdy powiat czy województwo, z własnych czy gminnych funduszów, obowiązany będzie zakładać na swoim obszarze takie gospodarstwa ogrodnicze stopniowo, uwzględniając z początku najwięcej sprzyjające warunki.

To potrwa tak długo, dopóki cały powiat, a przynajmniej wystarczająca część gmin nie zapełni się takiemi ogrodami. Ogrody te przysparzać będą z czasem krajowi miljonowych sum nietylko przez zatrzymanie ich odpływu za owoc zagraniczny, ale też za produkt zbyteczny, wywieziony z kraju.

Zadaniem ogrodnika będzie: hodować drzewka owocowe, obsadzać niemi ogrody mieszkańców, zakładać sady, sadzić szczepy przy drogach, po miedzach i t. p. miejscach.

Obok szkółek drzew owocowych mogą być także hodowane w ogrodzie gminnym krzewy owocowe, jak: agrest, porzeczki, maliny oraz warzywa, nie brakłoby także miejsca na pasiekę, kwiaty i zioła lecznicze, a nawet i dzikie drzewa.

Ogrodnik gminny będzie miał pieczę także nad istniejącemi już prywatnemi sadami i ogrodami w gminie, przypilnuje, aby zrobiono koło drzew wszystko, co potrzeba, by zapewnić tym sposobem jak największe zbiory, pouczy wreszcie, kiedy i jak zbierać owoc oraz jak go zużytkować. Założy także spółkę owocową, co tylko przyczyni się do większego zainteresowania się sadownictwem.

Do suszenia owocu urządzi się wspólną suszarnię, a część jego przeznaczy także na wyrób marmolady, powidła, konfitur, wreszcie win owocowych.

Gminy większe mogą mieć swoich ogrodników, mniejsze łączyłyby się z innemi. W większych miastach nie wystarczyłby jeden ogrodnik; musiałby on mieć pomocników i praktykantów.

Tym sposobem tysiące ludzi dostanie chleb do rąk, a kraj, zamieniony w jeden wielki, piękny ogród, będzie miał bogate źródło dochodów.

J. K.

Sprawa przeróbki lnu.

Ze wszystkich stron państwa napływają do Tow. popierania przemysłu ludowego zapytania, gdzie nabyć małe maszyny do przeróbki lnu na przędzę, ile one będą kosztować i t. p. Towarzystwo uważa za swój obowiązek wyjaśnić, że przeróbka lnu składa się z dwóch procesów: 1) z wyprawy słomy lnianej na włókno trzepane i 2) z przetworzenia włókna na odpowiednią przędzę. Przeróbka ta sposobem domowym jest bardzo mozolna, oraz wymaga dużo czasu i zachodu, a mechanicznie może być wykonaną jedynie za pomocą szeregu skomplikowanych maszyn i odpowiednich urządzeń technicznych.

Przeróbka łodygi lnianej na włókno składa się z wyprawy mokrej i wyprawy suchej. Sposobem domowym wyprawa mokra, t. j. roszenie, odbywa się drogą naturalną i nie wymaga wiele zachodu, ani żadnych kosztów; natomiast wyprawa sucha, t. j. międlenie i trzepanie nie postępuje zbyt szybko i jest dość ciężkie przy użyciu najprostszych międlic, ale przy umiejętnej pracy daje najlepszy produkt. Przy użyciu zaś międlicy walcowej o ręcznej korbie i takiejże trzepaczki (narzędzi tych dostarcza towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Warszawie, ul Tamka 1) praca ta idzie bardzo szybko, łatwo i lekko. W mechanicznej wyprawie lnu na włókno, roszenie także najczęściej odbywa się drogą naturalną, a tylko w specjalnych warunkach stosowane bywa moczenie sztuczne, do którego urządzenia nie jest zbyt skomplikowane. Taksamo międlenie i trzepanie odbywa się na maszynach dość prostych i oprócz sztucznej suszarni nie wymagą nadzwyczajnych urządzeń.

Drugi proces, t. j. przędzenie, jest trudniejsze. Przędzenie bowiem stanowi: wysnuwanie równomiernego pasemka włókienek, skręcanie tegoż i nawijanie już gotowej nitki. Ponieważ włókno lniane jest szorstkie i składa się z nierównych włókienek, połączonych ze sobą w taśmy klejem roślinnym, przeto wymaga ono, oprócz dokładnego rozczesania i rozsortowania odpowiednich włókien, rozpuszczenia materji kleistej celem rozluźnienia i łatwiejszego wysnuwania włókien. Przy przędzeniu ręcznem rozluźnienia włókienek prządka dokonywa za pomocą śliny, a wysnuwanie włókienek z kądzieli reguluje stosownie do włókna i do przędzy, jaką chce otrzymać. W przędzalnictwie mechanicznem istotę myślącą zastępują maszyny, musi ich więc być taki komplet dobrany i tak urządzony, aby praca ta wykonaną została równie dokładnie. Do rozluźnienia zaś włókienek z kleju zastosowana jest ogrzewana woda w prząśnicach.

Najmniejszy dobór maszyn do uzyskania z lnu czesanego przędzy Nr angielski od 18—25 składa się z 9 maszyn, a do wyprzędzenia przędzy zgrzebnej z pakuł Nr ang. od 8—16 składa się z 7 maszyn. Najmniejszego więc typu przędzalnia do sprzędzania włókna i pakuł na przędzę o powyższych numerach, t. j. najgrubszą, jaką z lnu osiągnąć można, posiadać musi 16 maszyn, nie licząc czesarki, tokarki do toczenia wałków wyciągowych, motaków, silnika popędowego i innych maszyn pomocniczych, oraz odpowiednich urządzeń, które razem stanowią poważne przedsiębiorstwo fabryczne. Przedsiębiorstwo takie, obecnie urządzane, kosztowałoby około 50.000.000 marek (maszyny te nabyć można jedynie w Anglji, lub gorsze w Niemczech) i musiałoby powstać w dogodnych warunkach komunikacyjnych i w miejscu o szeroko rozpowszechnionej uprawie lnu, gdyż przędzalnia taka potrzebowałaby rocznie około 20.000 pudów wyprawionego włókna, czyli 100.000 pudów wymoczonej i wysuszonej słomy lnianej. Ponieważ z lnu krajowego osiągnąć można przędzę do Nru 50, przeto do korzystnego wyzyskania surowca nie wystarcza przędzalnia o 16, ale conajmniej o 41 maszynach zasadniczych, nie licząc dodatkowych.

Z powyższego widać, dlaczego do przędzenia lnu niema w zastosowaniu małych maszyn do użytku domowego. Wprawdzie jeden z naszych inżynierów podczas wojny skonstruował maszynkę, która zastępuje 5 maszyn, przygotowujących niedoprzęd i uzupełnił ją prząśnicą o 20 wrzecionach, czyli 2 maszynami zastąpił dobór 9-maszynowy, ale maszynki te produkują dziennie zaledwie 30 funtów przędzy z lnu czesanego o grubości nitki pomiędzy Nr 14 a 16. Pakuły zaś trzeba prząść ręcznie lub użyć na inne przeznaczenie. Ponieważ i przy tej prząśnicy jest zastosowaną ogrzewana woda, a maszyny są wprowadzane w ruch siłą popędową, przeto przy małej wydajności, produkcja tych maszyn jest taksamo droga, jak na kołowrotku ręcznym. Zważywszy, że na kołowrotku można prząść nitkę dowolnej grubości, i w każdym czasie wolnym od innej pracy, to przędzenie na kołowrotku bardziej się opłaci.

Wobec tego stwierdzonem jest, że przędzenie lnu z dobrym skutkiem odbywać się może: albo na dobrze zbudowanym kołowrotku nożnym Jürgensa, o ile chodzi o przędzenie na własne potrzeby, tem bardziej, gdy pracę tę wykonywa się w porze zimowej, lub mechanicznie w wielkich przedsiębiorstwach fabrycznych, wyposażonych we wszystkie dobory maszyn i inne urządzenia techniczne. Wszelkie inne półśrodki zawodzą.

O wolny handel.

W dalszym ciągu odbyły się zgromadzenia w następujących miejscowościach:

Wał Ruda, pow. Brzesko, dnia 16 maja b. r. Mieszkańcy gminy.

Medynia Głogowska, pow. Łańcut, dnia 16 maja b. r. Mieszkańcy gminy.

Złota, pow. Brzesko, dnia 16 maja b. r. Podpisy całej gminy.

Stryszów, pow Wadowice, dnia 16 maja b. r Podpisy: *Ludwik Talaga*, wójt. *Rudolf Kowalski*, sekr.

Trzciana k Rzeszowa, dnia 15 maja b. r. Podpisy mieszkańców gminy.

Kościejów, Lgota, Zgoda, pow. Miechów, dnia 22 maja b. r. Podpisy: *Wojciech Musiał*, przew. *Stanisław Tochowicz. W. Hodyn.*

Nowa Wieś, pow. Wieliczka, dnia 16 maja b. r. Podpisy: *Piotr Miękina*, przew. *Jan Stachura*, sekr.

Sucha, pow. Żywiec, dnia 16 maja b. r. Podpisy: *Michał Węgiel*, przew. *Michał Pacezny*, sekr.

Palczowice, pow. Oświęcim, dnia 16 maja b. r. Podpisy: *Kazimierz Popiel*, wójt, w imieniu całej Rady gm.

Koniów, pow. St. Sambor, dnia 17 maja b. r. Podpisy: *Józef Bober*, przew. *Ignacy Krupa*, sekr.

Berdechów, pow. Grybów, dnia 16 maja b. r. Podpisy całej gminy.

Siekierczyna, pow. Grybów, dnia 16 maja b r. Podpisy: *Stanisław Smiertka*, przew. *J. Zięba*, sekr.

Chełmek, pow. Chrzanów, dnia 16 maja b. r. Podpis: *Chacuś*, sekr.

Maszkienice, pow. Brzesko, dnia 16 maja b. r. Podpis Zwierzchności gminy.

Spytkowice, pow. Oświęcim, dnia 16 maja b. r. Zarząd Koła P. S. L.

Rycerka Górna, pow. Żywiec, dnia 16 maja b. r. Podpis: *Dziergas*, wójt.

Krzyż, pow. Tarnów, dnia 16 maja b. r. Podpisy Zarządu Kółka roln., oraz zwierzchności gminnej.

Siemiechów, pow. Tarnów, dnia 16 maja b. r. Podpisy mieszkańców gminy.

Czernichów, pow. Kraków, dnia 17 maja b. r. Podpisy wszystkich członków P. S. L.

Wokowice, pow. Brzesko, dnia 13 maja b. r. Podpis: *Czosnek*, nacz. gminy.

Stojowice, pow. Wieliczka, dnia 16 maja b. r. Podpisy członków P. S. L.

Stara Wieś, Strzylawka, pow. Grybów, dnia 16 maja b. r. Podpisy zarządu Kółka roln., Zwierzchności gminy i wszystkich członków P. S. L.

Malejowa, pow. Myślenice, dnia 16 maja b. r. Podpis: *Józef Małocha*, wójt.

Rzepiennik Marciszewski, pow. Gorlice, dnia 16 maja b. r. Podpis przewodn. Koła P. S. L. *Adam Brotoń*.

Podolany, dnia 8 maja b. r. Podpisy: *Józef Wojas*, *Maciej Dobosz*, wójt.

Stryszowa, pow. Wadowice, dnia 16 maja b. r. Podpisy: *Józef Polończyk*, przew. *Ludwik Dudzik*, sekr.

Rudnik, pow. Myślenice, dnia 22 maja b. r. Podpisy Rady gminnej.

Parcelacja majątków ziemskich na Wołyniu.

Majątek Tesłuchów, stacja kolejowa Radziwiłłów, albo Rudnia Poczajowska (15 względnie 20 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 328 morgów roli, 74 morgów lasu. Cały obszar obsiany: 200 morgów obsianej oziminy, 138 morgów jarzyny, wszystko na $^1/_3$ część z miejscowymi włościanami.

Cena kupna 25.000 Mkp. za mórg.

Majątek Korytno, gmina Tesłuchów, stacja kolejowa Radziwiłłów albo Rudnia Poczajowska (15—20 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 156 morgów roli, 232 morgów zrębu (bardzo dobrej ziemi do użytku jako korczunek), 114 morgów łąk. Cały obszar obsiany jarzyną na $^1/_3$ część przez miejscowych włościan. Właściciel dodaje 900 m³ materjału sosnowego na pniu w sąsiednich lasach bezpłatnie, a to w grubościach 20—30 cm średnicy i od 3 metrów długości.

Cena kupna 25.000 Mkp. za mórg wraz ze zbiorami i budulcem.

Majątek Siestratyn (folwark poczajowski) gmina Krupiec, powiat Dubno, stacja kolejowa Radziwiłłów (5 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 400 morgów roli, 150 morgów łąk, 10 morgów lasu sosnowego zrębnego, 2 czworaki, stodoła, dwie stajnie, 20 morgów obsiane zbożem ozimem, reszta obsiana jarzyną.

Właściciel dodaje tyle metrów drzewa, ile zabraknie do budowy, ażeby każdy z osadników otrzymał 2 m³ na mórg.

Cena kupna 18.000 Mkp. za mórg z drzewem i zasiewami, nie wliczając wymienionych wyżej budynków.

Cena budynków wedle oszacowania.

Majątek Smordwa i Berehy, gmina Młynów, powiat Dubno. Stacja kolejowa Dubno (10 km). Obszar przeznaczony na parcelację: 460 morgów roli, 40 morgów lasu, 800 m³ dębiny i 160 m³ opału. Cena kupna 23.000 Mkp. za mórg wraz z drzewostanem (na 9 morgów roli 1 mórg lasu).

Majątek Bokujma, gmina Zniahinin, powiat Dubno, stacja kolejowa Dubno. Obszar przeznaczony na parcelację: 400—500 morgów roli w jednym kompleksie. Właściciel dodaje 500 m³ materjału dębowego bezpłatnie w grubościach 20—30 cm średnicy i w długości od 3 m. w górę.

Cena kupna wraz z drzewem 23.000 Mkp. za mórg.

Majątek Szczeniutynek Mały i Janiewicze, gmina Poryck, powiat Włodzimierz Wołyński. Od stacji kolejowej Iwańcze 2 km, od Sokala 20—25 km. Obszar przeznaczony na parcelację: 800 morgów roli, 800 morgów łąk i 100 morgów stawu.

Cena kupna 22—25.000 Mkp. za mórg roli, 18—20.000 Mkp. za mórg łąki, około 10.000 Mkp. za mórg stawu i moczar.

Majętność Rzęśniówka, gmina Zarudzie, powiat Krzemieniec, stacja kolejowa Kornaczówka na linji kolejowej Zbaraż—Łanowce. Obszar: 700 morgów roli (pierwszej jakości wraz z budynkami), dom mieszkalny, 2 budynki dla służby, jedna stodoła murowana, stajnia murowana, śluza betonowa pod przyszły młyn, spuszczony stawek. 100 morgów, obsiane oziminą, reszta obszaru obsiana jarzyną na połowę przez ludność miejscową.

Cena kupna za mórg 22.000 Mkp. gotówką do 1-go czerwca 1921, wraz z budynkami i połową zbiorów.

Informacyj co do tych majątków udziela Dyrekcja Towarzystwa Agrarno-Osadniczego, Lwów, ul. Halicka 21 i Sekcja Osadnicza Towarzystwa, Kraków, ulica Czysta L. 6, II p.

Z ruchu organizacyjnego.

Krzeszowice, w Chrzanowskiem. Dnia 2 maja b. r odbył się tu okręgowy zjazd P. S. L., pod przewodnictwem p. Fr. Olasa. Obrady zagaił A. Bogacki z Krzeszowic. Najważniejsze momenty z Kongresu P. S. L. przedstawił S. Korpała z Pisar. Następnie p. St. Kulpa streścił w pięknem przemówieniu historję reform agrarnych od najdawniejszych czasów, i zwrócił uwagę na sztuczki agitacyjne wrogów ludu, bolejących nad rzekomo odwlekaną reformą rolną. Przekonywujące argumenty i piękne myśli, oraz specjalny talent oratorski, jakim odznacza się ten znakomity działacz ludowy, wywarły na słuchaczach niezatarte wrażenie, i wywołały słowa uznania dla p. Olasa, który zaprosił tu tego mowcę. Następnie przemawiał o sprawach politycznych i organizacyjnych dr Julian Harbut. Z powodu szerokiej dyskusji, jaką wywołała sprawa reformy rolnej, a zarazem liczne skargi na śpiącą powiatową komisję rolną i dziką parcelację, prowadzoną w niektórych częściach powiatu, odpadły referaty o kooperatywach i o wychowaniu. Odłożono je do następnego zebrania.

Wkońcu uchwalono szereg doniosłych wniosków, z których najważniejsze są: Obrona Śląska; wezwanie rządu, by

w myśl życzeń księży rozpoczął parcelację gruntów plebańskich; pozdrowienie braciom z Oświęcimskiego i Bialskiego; protest przeciw próbom obalenia ustawy o święceniu niedzieli; prośba do p. Olasa, by się zajął założeniem szkółek drzewek przy szkołach tutejszego okręgu. *Wawer.*

Cmolas, koło Kolbuszowej. Dnia 8 maja b. r. odbył się w Cmolasie wiec Piastowców. Wiec odbył się na podwórzu gospodarza Tokarza; obecnych było przeszło 1000 ludzi. Wiec zagaił p. Jan Staszałek, który przedstawił cele niniejszego wiecu. Przewodniczącym wybrano p. Wojciecha Kaczmarskiego, zastępcą p. Stanisława Luberę, a sekretarzem p. Wincentego Bańkę.

Najpierw zabrał głos p. Jan Bielak, który wygłosił długi referat polityczny. W mowie tej poruszył mowca rozwój państwa polskiego, omówił dokładnie pokój ryski, plebiscyt na Śląsku, wykazał korzyści rządu Witosa dla ludu polskiego, przedstawił pracę posłów P. S. L.; wkońcu wezwał ludność do jedności politycznej.

Następnie p. Franciszek Ingram, wygłosił referat rolniczy, przedstawił korzyści organizacyj rolniczych, zachęcał do sadzenia drzew owocowych i przeprowadzania drenarki.

Wkońcu p. Bańka odczytał rezolucje, które jednogłośnie uchwalono.

Wiec ten wykazał dowodnie, że Piastowcy mają w powiecie wielką przewagę, bo na wiec przybyli ludzie od Majdanu, Kolbuszowej, Dzikowca i Niwisk. Warto zaznaczyć, że Okoń dążył wszystkiemi siłami, aby do wiecu nie dopuścić. Parę dni przed wiecem objeżdżał swoich nielicznych zwolenników i prosił, aby nie pozwolili przemawiać p. Bielakowi i wiec rozbili; lecz objażdżki nie zdały się na nic. Zaufanie u ludu poseł Okoń stracił i nie potrafi już więcej nikogo tumanić. Zebrani potępili rozbijacką robotę Okonia i wezwali go, aby już raz zaczął pracować dla ludu i wstąpił do chłopskiego stronnictwa.

Wojciech Kaczmarski przewodniczący wiecu. *Wincenty Bańka* sekretarz wiecu.

Trzebienice, w Miechowskiem. W dniu 21 kwietnia 1921 r. przybył do nas prelegent P. S. L. i urządził wiec, na który zebrali się licznie okoliczni włościanie, pomimo wiosennych prac. Prelegent przedstawił nam treściwie rządy Moraczewskiego, Paderewskiego, Skulskiego i Grabskiego, poczem przeszedł do omawiania rządów Witosa. Zauważyliśmy, że prelegent mówił szczerą prawdę i, że obecny rząd zasługuje na poparcie. Założyliśmy miejscowe Koło ludowe, do którego wpisało się 100 członków, poczem uchwalono rezolucję za wprowadzeniem wolnego handlu i z okrzykiem: Niech żyje naczelnik państwa, Piłsudski, i prezydent ministrów, Witos, oraz pp. Dąbski i Bojko, rozeszli się do domów.

J. Korowolski, sekretarz.

Biskupice, w Miechowskiem. W dniu 14 kwietnia b. r. odbył się u nas wiec ludowy, na którym delegat P. S. L. omawiał szeroko reformę rolną, aprowizację, wolny handel i t. d., poczem zachęcał zebranych do wspólnej organizacyjnej pracy pod jednym chłopskim sztandarem. Założono Koło P. S. L., do którego wpisało się 80 członków. Przewodniczącym Koła wybrano p. Jana Banecha, na zastępcę Jana Banfuta, a na sekretarza Mikołaja Ziębę. *Mikołaj Zięba.*

Sulisławice, w Miechowskiem. W dniu 18 kwietnia b. r. odbył się w miejscowej szkole wiec, na który przybył delegat P. S. L. Licznie zebranym p. delegat przedstawił kolejno sprawy, dotyczące rządów Moraczewskiego, Paderewskiego i obecnego prezydenta ministrów, p. Witosa, sprawę zawarcia pokoju w Rydze, uchwalenia konstytucji i plebiscytu na Górnym Śląsku. Wyjaśniono dokładnie, co który rząd dla Polski zrobił. Zebrani z wielkiem zainteresowaniem słuchali delegata, wyrażając obecnemu rządowi całkowite votum zaufania. Delegat przedstawił obszernie sprawę reformy rolnej, zachęcając obecnych do wspólnej organizacji pod sztandarem Polskiego Stronnictwa Ludowego — Przedstawił następnie sprawę finansową i aprowizacyjną państwa, na co obecni domagali się wolnego handlu i zniesienia rekwizycji, które to sprawy w przeważnej części są przyczyną obecnej drożyzny.

Wkońcu zorganizowaną została Rada ludowa, do której zapisało się 41 członków. Na przewodniczącego wybrano Leona Szostaka, na zastępcę Józefa Koniecznego, na sekretarza Franciszka Nasieka, a na skarbnika Jana Koniecznego. Na zakończenie obecni wznieśli trzykrotne okrzyki na cześć naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego, walecznej armji polskiej, pierwszego ministra p. Witosa i p. Dąbskiego. Na tem wiec zakończono, poczem delegat miał pogadankę o sprawach gospodarczych.

Leon Szostak, przewodn. *Franciszek Nasiek*, sekretarz.

Chełmek, w Chrzanowskiem. W dniu 26 maja b. r. odbyło się u nas bardzo liczne Zgromadzenie ludowe, na które z ramienia powiatowej Rady ludowej przyjechał i przemawiał p. inżynier Chmaj z Chrzanowa. przewodniczył p. Pactwa, sekretarzował p. Chocuś.

P. Moj w długiej, blisko dwugodzinnej mowie, omówił znaczenie P. S. L. i pracę naszych posłów, wyłożył ustawę o reformie rolnej, potępił zdradziecką pracę Stapińszczyków i endeków, wkońcu zachęcił obecnych tak mężczyzn jak i kobiety do organizacji w naszem stronnictwie.

Uchwalono rezolucję za wolnym handlem, wotum ufności prezydentowi Witosowi i całemu klubowi P. S. L., wkońcu wzniesiono trzykrotny okrzyk na cześć premiera Witosa i naczelnika państwa, Piłsudskiego, jakoteż na cześć naszych braci Górnoślązaków, dzielnie dziś walczących o przynależność do Polski.

Zaznaczyć wypada, że tydzień przedtem odbył się tu wiec socjalistyczny, na którym przemawiał poseł Żuławski, występował przeciwko wolnemu handlowi, wywodził, że przy wolnym handlu ten tylko może żywności kupić, kto ma dużo pieniędzy, ale robotnik będzie głodował.

Zapomniał p. poseł, że socjaliści starali się tylko o robotnika kopalnianego i fabrycznego — a o biednej wsi, gdzie, jak w Chrzanowskiem, ludzie marli z głodu — socjaliści nie pamiętali. Te wyrzuty sypały się pod adresem p. posła — to też wkońcu uciekł z kwaśną miną, widząc naocznie, że czerwony sztandar poczyna w Chrzanowskiem blednąć.

Chocuś, sekretarz.

Bieńkowice, w Wielickiem. Z inicjatywy miejscowej Rady ludowej P. S. L. odbyło się w drugi dzień Zielonych Świąt publiczne zgromadzenie ludowe w domu p. Kani. Przewodniczącym wybrano p. J. Kulmę, sekretarzował p. Serafin.

O sytuacji politycznej, Górnym Śląsku, i sprawie wolnego handlu referowali pp. D. Zińkowski i J. Marcinek. Obydwa referaty zostały wysłuchane z należytą uwagą, poczem w dyskusji zabierało głos kilku gospodarzy, analizując wywody mowców.

Wkońcu uchwalono rezolucje:

1. Hołd dla naczelnika państwa, J. Piłsudskiego i dla premiera Witosa.

2. Wotum zaufania dla posłów P. S. L. „Piasta“.

3. Żądanie natychmiastowego zniesienia ministerstwa aprowizacji, wszelkich ograniczeń gospodarczych i wprowadzenia wolnego handlu.

4. Zgromadzeni dopominają się u odnośnych czynników załatwienia rekursu w sprawie wyborów do Rady gminnej w Bieńkowicach, który został przed kilku laty wniesiony i dotychczas go nie załatwiono.

Za Radę Ludową gminną P. S. L. w Bieńkowicach: *Dymitr Zińkowski*, sekretarz. *Józef Kulma*, przewodniczący.

Mrowla, w Rzeszowskiem. W dniu 8 maja b. r. odbyło się w Mrowli wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem, na które przybyli z ramienia Powiatowej Rady ludowej p. Sieradzki, oraz p. Kunysz z Zalesia. Po zagajeniu i ukonstytuowaniu się prezydjum zgromadzenia, wygłosił p. Sieradzki referat o położeniu państwa, jakoteż o konstytucji i organizacji stronnictwa, poruszając przytem różne potrzeby, tak państwowe, jakoteż ludu, a p. Kunysz, o jedności chłopskiej, oraz potrzebach powiatu. Referat przyjęto z zadowoleniem. Nie pomogły nic wywody tamtejszego księdza wikarego, który nie chcąc dopuścić do założenia organizacji ludowej, starał się wykazać i ośmieszyć stronnictwo ludowe, jako najgorszych szkodników Kościoła, wiary i całości państwa, starając się równocześnie wykazać, że Piastowcy zaprzepaścili reformę rolną i t. d. Bałamutne wywody, oraz niedorzeczne argumenty, w dłuższem przemówieniu odparł p. Sieradzki, wykazując, gdzie należy szukać szkodników, nietylko wiary i Kościoła, ale równocześnie szkodników państwa i wrogów ludu, wzywając zgromadzonych w serdecznych słowach do organizacji. Apel nie był bez skutku, bo jednogłośny okrzyk 2000 ludzi: „wpiszemy się do organizacji“, wskazał księdzu Dańkowskiemu, że lud nie pozwoli sobie, by ludzie niepowołani rozbijali jedność chłopską. Przystąpiono też niezwłocznie do utworzenia Rady ludowej pod przewodnictwem p. Ludwika Pałki.

Owocem zgromadzenia było uchwalenie następujących rezolucyj:

1) Hołd naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu.

2) Pierwszemu chłopu, prezydentowi ministrów, Wincentemu Witosowi, pełne uznanie i podziękowanie za sprawowanie rządów w trudnych warunkach.

3) Pełne uznanie posłom P. S. L. „Piast“.

4) Potępienie dla tych, którzy pod różnemi pozorami starają się rozbić jedność ludu.

5) Serdeczne pozdrowienie i podziękowanie Górnoślązakom za dzielną obronę ziemi Piastowskiej, wzywając równocześnie rząd, by wykorzystał wszelkie środki w walce o przynależność Górnego Śląska.

6) Domagamy się stanowczo zaprowadzenia wolnego handlu.

7) Uznając organizację, jako podstawę do osiągnięcia wielkich zadań i dobrobytu chłopa polskiego, popierać będziemy jedynie organizację Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast“.

Mrowlanie.

Grodzisko, w Łańcuckim. W dniu 15 maja b. r. odbył się u nas po sumie w sali Kółka rolniczego wielki wiec parafjalny, na który przybyli licznie chłopi z gmin okolicznych jak z Bud, Zmysłówki, Chodaczowa, Opalenisk, Laszczyn i t. d., dowiedziawszy się, że przemawiać będzie sekretarz P. S. L., Stanisław Kulpa.

Do prezydjum wybrano Józefa Hospoda jako przewodniczącego, Andrzeja Czerwonkę zastępcą i Marcina Szpilę jako sekretarza.

Po przeszło godzinnej mowie prelegenta Kulpy, który omówił wyczerpująco sprawę wolnego handlu i kwestję polityki ludowej, zebrani uchwalili następujące rezolucje:

1) Wyrażamy rządowi Witosa zaufanie i dziękując za zawarcie pokoju i częściowe wprowadzenie wolnego handlu, domagamy się wytężenia wszelkich sił w celu ostatecznego zniesienia sekwestrów i zaprowadzenia wolnego handlu.

2) Wzywamy posłów ludowych, by nie dopuścili do ogołocenia powiatu z drzewa, wywożonego na potworną skalę z powiatu, ale wywalczyli to, by przynajmniej połowę przeznaczonego do wywozu drzewa obrócić na odbudowę zniszczonego powiatu.

Dodajemy jeszcze, że w ostatnich czasach zaczynają nawiedzać nas różni przyjaciele chłopa i to przedewszystkiem tacy, którzy to niedawno jeszcze nazywali chłopów nie inaczej, jak „paskarz“, bydlę i t. d., a dziś wobec tego, że czują wybory, zachorowali gwałtownie na ludowców i to naturalnie tych, „prawdziwych“ ludowców, którym przewodzi pan dziedzic na Klimkówce, Stapiński. Nie mogąc pokazać się otwarcie na wiecu, bo każdy Grodziszczanin wyśmiałby się z takich mądrali — przybyli do nas, by tu urządzić w dniu 7 maja — obchód 3 maja... — Niewiedzieli oczywiście, że już w dniu 3 maja obchód taki się odbył.

Ślusarz z Żołyni, Sikora, zbogacony bronzownik z Leżajska, Koszacki, oraz trochę gapiów, ustrojonych w tablice (na wzór socjalistów), udali się pod krzyż grunwaldzki i tu Sikora, wyciągnąwszy z kieszeni napisaną przez redakcję „Przyjaciela“ mowę, krytykował naukę Chrystusa zapewniając, że onby świat lepiej urządził. Chłopi, którzy z ciekawości tam poszli, przecierali oczy, uszom swym nie wierząc, bo trudno było zrozumieć, by ktoś zrównoważony odważył się tak kpić z siebie samego i z innych. A to przecież nie byle kto mówił — toć to przecież kandydat na posła, prezes Rady dziedzica Stapińskiego, niedawny socjalista, a dziś przedwyborczy ludowiec, idący od wsi do wsi, by uzbierać sobie trochę głosów chłopskich przy nadchodzących wyborach. Radzimy p. Sikorze i długobrodemu Koszackiemu nie kpić z nas chłopów, bo cierpliwość chłopa ma także swoje granice!

Grodziszczanie.

Biedaczów, w Łańcuckiem. Dnia 16 maja b. r. odbył się u nas wiec przy współudziale chłopów z Gwizdowa, Brzozy Stadnickiej, Grodziska, a nawet Giedlarowej.

Po referacie p. Stanisława Kulpy o wolnym handlu i o polityce ludowej uchwalono jednogłośnie rezolucje, wyrażające hołd premjerowi Witosowi, domagające się ostatecznego zniesienia sekwestru a wprowadzenia wolnego handlu, a nadto rezolucję w sprawie ograniczenia wywozu drzewa z powiatu, które to rezolucje przesłano do Zarządu dzielnicowego P. S. L. w Krakowie.

Liczni mowcy poruszali różne bolączki powiatowe i miejscowe, a między niemi narzekano na samowolę funkcjonarjuszy ordynacji hr. Potockiego, którzy strzelają do ludzi, biją straszliwie dzieci, napotkane w lesie i t. d. Od strzelaniny z karabinów, w które uzbrojeni są leśni na leśnictwie w Wydrzu jest wiele ludzi rannych na polach — o czem tą drogą powiadamiamy powiatową Komendę żandarmerji w Łańcucie i prokuratorję w Rzeszowie, które to władze z niewiadomych powodów nie widzą całego magazynu karabinów na leśnictwie w Wydrzu, gdy żołnierze nasi z szablami szli na wroga, a armja cierpi na brak straszliwy broni. Możeby i jaśnie oświecony z łańcuckiego zamku skontrolował czasem rozwydrzoną straszliwie służbę, bo stosunki tamtejsze zakrawać zaczynają na gruby skandal.

Zabierał także głos ślusarz z Żołyni, osławiony naganiacz Stapińskiego, Sikora, kandydat na posła, wyciągając z kieszeni coraz to nowe „krzywdy“, spisane na maszynie do pisania — jako że sam mało piśmienny. Brzuch bolał, słuchając tych bezsensownych wywodów przywiezionego z Żołyni czerwonego kandydata do przyszłego Sejmu.

Panie pośle z księżyca, Sikoro, radzimy nauczyć się najpierw czytać i pisać, a potem dopiero przyjeżdżać do nas, bo jeżeli panu za mało to, żeśmy pana w honorze wygwizdali z sali, to na drugi raz będziemy mniej grzeczni i mniej cierpliwi. Radzimy próbować szczęścia w innych wsiach, bo Biedaczowianie mają pana dość.

Obecny na wiecu.

Wiatowice, w Bocheńskiem (parafja Niegowić). Dnia 22 maja b. r. odbyło się w gminie Wiatowice zgromadzenie P. S. L. w budynku strażnicy pożarnej przy udziale z górą 200 osób. Dwaj mówcy, pp. Stanisław Pytko, kierownik szkoły, i p. Leopold Stachnik, słuchacz praw, odparłszy wszystkie zarzuty, stawiane Witosowi i stronnictwu ludowemu, wykazali, jak to pewien odłam kleru, a z nim i miejscowe duchowieństwo, w zaciekłej walce z reformą rolną i stronnictwem chłopskiem porzuciło chrześcijańskie zasady walki, jak: prawdę, miłość bliźniego, sprawiedliwość, a chwyciło się zasad bolszewickich: terroru, kłamstwa, oszczerstwa, plugawienia kościoła i ambony polityką, zohydzania ludzi, najbardziej dla Ojczyzny i sprawy ludowej zasłużonych, czystych i szlachetnych; lecz że te metody walki nie osiągają pożądanego przez nich skutku, mianowicie rozbicia stronnictwa ludowego, ale owszem, wprost przeciwny, gdyż lud, widząc takie jaskrawe pogwałcenie nauki Chrystusa i św. Kościoła, budzi się ze snu i obojętności do pracy i obrony i staje dzielnie i licznie w szeregach P. S. L. Gospodarz p. Jan Oberwan zaznaczył, że chłopi nie porzucą nigdy nauki Chrystusa Pana i nauki Kościoła rzymsko-katolickiego, lecz że również nie odstąpią wodza swego, Wincentego Witosa. Uchwalono jednomyślnie następujące rezolucje: 1) Gospodarze i gospodynie gminy Wiatowice wyrażają hołd Naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu; 2) Cześć prezydentowi Witosowi; 3) Pełne wotum zaufania dla całego Klubu P. S. L.; 4) Hołd poległym w obronie Górnego Śląska; 5) Domagają się natychmiastowego wprowadzenia wolnego handlu i reformy rolnej; 6) Wzywają miejscowe duchowieństwo do przestrzegania zasad chrześcijańskich w walce ze stronnictwem chłopskiem i reformą rolną. Przystąpiono z kolei do zapisywania się bardzo licznie na członków Koła P. S. L., a następnie do wyboru Zarządu Koła. Do Zarządu zostali wybrani pp.: Henryk Zawadzki, przewodniczącym, Jan Oberwan, zastępcą, Piotr Porębski, skarbnikiem, Jan Wolski, sekretarzem, Stanisław Jamborski, Franciszek Kapecki, Jan Woźniak, Jan Rudek, Andrzej Stachnik, członkami Zarządu.

Obecny.

...na, w Łańcuckiem. W gminie naszej odbył się w dniu 22 maja b. r. wiec ludowców z pod znaku „Piasta“. Na wiec przybyła ludność miejscowa i okolicznych wiosek tak licznie, że sala Kółka rolniczego nie pomieściła wszystkich, to też wobec sprzyjającej pogody obradowano pod gołem niebem. Przewodniczył obradom nowo wybrany naczelnik gminy, p. Antoni Czado. Na wiec przybył poseł Sobek, który w dłuższem i rzeczowem przemówieniu przedstawił ogólne położenie polityczne i prace Klubu Piastowców w Sejmie. Dłuższą uwagę poświęcił p. poseł sprawie reformy rolnej. Po nim zabrał głos p. Wrona, słuchacz praw, i, bardzo dobitnie popierając faktami, wykazał robotę rozbijaczy wsi z pod znaku Stapińskiego; wykazał też kłamstwa, jakiemi operuje p. Sanojca w broszurze p. t.: „Musimy zwyciężyć“. Następnie przemawiał przewodniczący zgromadzenia, p. Czado, który poruszył wiele piekących spraw, a między innemi, sprawę budowy mostu na Wisłoku, sprawy organizacji P. S. L., sprawę wolnego handlu, oraz sprawę budowy Domu ludowego w gminie. Następnie odczytał i poddał pod głosowanie rezolucję, wyrażającą posłom P. S. L. „Piast“ wotum zaufania i podziękowanie za pracę dla dobra ludu, którą to rezolucję zgromadzeni jednogłośnie uchwalili. Jeszcze raz zabrał głos poseł Sobek i udzielał wyjaśnień w różnych sprawach. Wkońcu zorganizowana została Ludowa Rada gminna Piastowców. Na członków P. S. L. wpisało się i wkładki wpłaciło na razie przeszło 60-ciu członków. W skład Zarządu L. R. G. weszli: Antoni Czado, przewodniczący, Kiwała Wojciech, zastępca przewodniczącego, podpisany, jako sekretarz, i Franciszek Pelc, jako skarbnik. Na zakończenie przewodniczący podziękował p. posłowi Sobkowi za przybycie, poczem zgromadzeni rozeszli się.

Stanisław Rejman.

Odpowiedzi Redakcji.

Majerczak w S., Laręcina w K., Macak w J., Józik w B., Klecan w Z., Jakolik w A.: Wszystkim odpisaliśmy listownie. — **A. Bożek, J. Całka:** Druk wysłaliśmy — wypełnić i przesłać do D. O. G. Kraków. — **Nycz w W.:** Napisać do Towarzystwa »Żegluga Polska« w Krakowie. — **W. Ryś:** Zamieszczamy pouczenie.—**Irodoń w C.:** Pan tak bazgrze, że nie sposób przeczytać, jak się właściwie pan nazywa. Napisać do Zarządu Głównego P. S. L., oni przedtem mieli, a jeżeli nie mają już, to powinni odpisać i donieść, kto ma. — **Małysa w L.:** Przesłaliśmy posłowi Koczurowi z prośbą, by się zajął tem. — **Kielar w M.:** Otrzymaliśmy — dziękujemy. — **Handerek:** Wnieść podanie do Okręgowego Zarządu dóbr państwowych we Lwowie lub do jakichś zarządów prywatnych.— **Składzień i Warchał w R.:** Ameryka nie puszcza robotników, dlatego konsul amerykański wizy dać nie chce — i na to nie pomogą żadne protekcje. Trzebaby się tylko nie dać naciągać różnym cyganom, którzy wyłudzają na to grube pieniądze i to bez skutku. — **M. Różański:** »Piasta« posyłamy. Pieniądze otrzymaliśmy. Mórg ma 1600 sążni kwadratowych. Według § 20 p. 3 ustawy budowlanej, każdy nowy budynek zwykły (nie ogniotrwały) może być według ustawy zbudowany na odległość 5 metrów od granicy. Jeżeli rozmiar gruntu na to nie pozwala, to Wydział powiatowy może tę przestrzeń zmniejszyć do 1 metra. Budynki ogniotrwałe można budować nawet w samej granicy. Całej ustawy trudno nam tu jednak przytaczać, to musi pan sam się z ustawą zapoznać.—**Bandasiewicz:** Ustawę o drobnych dzierżawcach opiszemy w »Piaście«, za pracę dziękujemy. — **M. Ryś:** Napisać podanie do Powiatowej Komisji Zasiłkowej, obecnie wprawdzie nie bardzo chętnie dają zasiłki, bo to już po wojnie, ale spróbować nie szkodzi. — **Brudniak w Brzozie:** Druki dla inwalidów już nam rozebrali, ale może nam się uda jeszcze z jeden gdzie wytrzasnąć, to prześlemy. — **Karol, Graboszyce:** Z pańskiej bazgraniny i pies by się nie wyznał, jak się pan nazywa, a może pan rozmyślnie tak po pisarsku się podpisuje, by nie można było przeczytać. Jak pan napisze tak, byśmy wiedzieli, do kogo posłać, to wyślemy. — **Klucznik w S.:** Ależ bój się pan Boga! to redaktor ma latać, by panu znaleźć posadę? — **Borgus w L.:** Napisać do Sekcji Wywiadowczej Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ulica Mazowiecka L. 9. — **J. Baran:** Na to poradzić może tylko sąd — najpierw dostanie grzywnę, potem areszt, potem coraz dalej i uspokoić się musi. — **C. Kowalski:** Umieszczamy pouczenie. — **Bieniewski, Jodłówka:** Pokwitowanie wyda Dyrektor Ludowej Spółki drzewnej, p. Rutkowski, który agendy tworzącego się banku prowadzi. Kapitał zakładowy, obliczony najpierw na 6 miljonów, nie powiększył się wiele drogą subskrybcji, a tymczasem marka spadła, tak, że obecnie są w toku pertraktacje, by kapitał zakładowy wynosił 100 miljonów. Skoro taką koncesję się uzyska, wypuszczone będą akcje, bo sprawa na dobrej drodze.

Od Redakcji. Prosimy nazwiska i adresy w listach pisać wyraźnem, czytelnem pismem, bo często nie można na list odpowiedzieć, ponieważ nie sposób przeczytać adresu.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

Kupię realność w pobliżu Podgórza, jakoteż przy **kolei**, może być 4—5 morgów pola, wraz z budynkami. — **Wiktor** Najsarek, Broszków, Dolina. 694

Poszukuję dzierżawy lokalu na sklep, lub Kółka rolniczego we większej wiosce. Ignacy Otrębski, Niepołomice. 693

Unieważniam skradzioną kartę bezterminowego urlopowania na nazwisko: Andrzej Strojek, ur. w r. 1895 w Książnicach, powiat Bochnia. 688

Gospodarstwa większe i mniejsze w Poznańskiem i kilka kamienic w Poznaniu do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje Maćkowiak, Poznań, ulica Prusa 1. 687

Sprzedam 100 morgów gruntu, Tudorowiec, koło Sandomierza, p. Opatów. Wiadomość: Szczepański, sąsiad, Właśc.: Zakopane, ulica Sienkiewicza 6. 678

Przyjmę zdolnego chłopca porządnych rodziców do nauki w pracowni blacharskiej. Wincenty Fójcik, Żywiec, blacharz. 685

Dziewczyny do bydła lub chłopaka potrzeba od dnia 1 lipca na wieś. Płaca do końca roku 5.000 Mk p. i wikt. Zgłoszenia: leśniczy w Zakrzowie, p. Stryszów. 677

Sprzedam za dolary całe gospodarstwo 12 morgów ziemi, wraz z 2 budynkami i inwentarzem żywym i martwym. Szkoła i kościół w miejscu. Madera, Ocieka, p. Ropczyce. 690

Do sprzedania 10 morgów gruntu I klasy, wraz z materjałem budowlanym: cegła 15.000, reszta drzewa, 5 klm od miasta i stacji Worbkowice. Cena 800.000 Mk p. Marja Rymar, gmina Miniany, Metelin, Hrubieszów. 682

Zaraz przyjmę czeladnika rymarskiego lub na ukończeniu terminu ucznia, ażeby się znał w robocie chomonciarskiej. Michał Bieda, rymarz i siodlarz w Brzozowie, stacją kolejowa Rymanów. 653 2 3

Gospodarstwo 4-morgowe w Dobromilu z domem mieszkalnym i budynkami gospodarczemi murowanemi za dolary do sprzedania. Wiadomość: Biuro naftowe, Lwów, ulica Legjonów 3. 684 1 2

Sprzedaż majątków gospodarskich od 2—300 morgów. Młyny parowe, cegielnie, fabryki stolarskie z zapasami w biegu, restanracje, kamienice z ogrodami i interesami. P. Pawiak, Biuro komisowe, Jarocin, ulica Warszawska 36. 683

Natychmiast na sprzedaż w powiecie Zaleszczyki 1000 morgów roli, 600 morgów lasu dębowego, budowlanego, 80 morgów łąki — w drodze parcelacji po 30.000 Mkp. od morga, z budynkami do rozbiórki. Bliższa wiadomość w sklepie **T. Olejarnika** w Knihyniczach, stacja kolejowa Chodorów lub Pomonięta Psary. 539 6 10

Dyrekcja krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie (Małopolska) zawiadamia interesowanych, że podania o przyjęcie do szkoły można wnosić **do dnia 31-go lipca b. r.** Ukończona obowiązkowa nauka w szkole powszechnej i ukończenie najmniej **15 lat życia** są wymagane. 691 1 2

Do sprzedania: 1) 29 morgów pola ornego, 3 morgi lasu, 1 mórg łąki, dom zniszczony, budynków gospodarczych brak. Do kolei 17 klm. Cena 4,000.000 Mk p.; 2) $9^1/_2$ morga pola ornego, $1^1/_2$ morga pastwiska, całkowite zabudowania, inwentarz żywy i martwy. Do kolei 2 klm. Cena 3,500.000 Mk p. Gospodarstwa powyższe w powiecie mieleckim. Informacyj udzieli Dom handlowy Mieczysława Dybickiego w Mielcu. 692

Do sprzedania około 25 gospodarstw z żywym i martwym inwentarzem, młyny parowe, wiatraki, cegielnie, oraz wiele domów, w Poznańskiem. Zgłoszenia przyjmuje Tomasz Piwieński, Wolsztyn, ulica Poniatowskiego L. 12, Poznańskie. 596 3 6

Jest do sprzedania za dolary w bogatej okolicy młyn maszynowy, murowany, bardzo dobrze rentujący się, 3 mieszkania dla służby, stajnia, magazyn na zboże, ogród na jarzynę. Osobno dom mieszkalny, 2 pokoje, kuchnia i mórg pola przy gościńcu, dalej 28 morgów pola, stajnie nowe na 12 sztuk bydła, 4 konie, na świnie, kury i t. d., 3 szopy, które służą teraz za stodoły, i mieszkanie, złożone z pokoju i kuchni. Bliższy adres pisemnie: Jan Mach, Kraków, ulica Piotra Michałowskiego 2, II p. 676 2 2

Adwokat dr Krzaklewski

Kraków, ulica Wiślna 4. 7 35 0

Najstraszniejszy reumatyzm

najnieznośniejsze bóle głowy, choroby żołądka, płuc, nerek, kiszek, zapalenia stawów, katar płuc, gruźlicę, wrzody i inne choroby skórne i choroby nerwów, leczy zdumiewająco szybko i gruntownie jedyna, naturalna metoda prof. **Clitendena.** Wykład tej niezrównanej metody otrzymacie za nadesłaniem 41 Mk p. do »Promienia«, Kraków, plac WW. Świętych 8. 2-gie wydanie! 668 2 6



Dostawca dachówek eternitowych i wiekowych

F. TRĘBACZ

w Karniowicach, poczta i stacja Trzebinia. 689 1 2

Znakomite wirówki szwedzkie



„SVECIA"
„VIKING"
„RIVAL"

odznaczają się szczególnie przez najdokładniejsze odtłuszczanie mleka, nader lekki bieg, uproszczone oczyszczenie i silną budowę.

ADOLF KAPELLNER i BRAT

BIAŁA-BIELSKO.

Ilustrowane cenniki wirówek wysyłamy na żądanie bezpłatnie. 554 5 10

„Skała“

Dom towarowy dla przemysłu rolniczego i technicznego
Kraków — ulica Bracka 13

posiada na składzie: **narzędzia dla wszystkich gałęzi:** kosy, sierpy i narzędzia rolnicze. Rafy, podkowy, ufnale, gwoździe i osyle. **Własna wytwórnia wyrobów metalowych:** skopce, bańki na mleko, oraz wszelkie roboty blacharskie tak galanteryjne, jako i budowlane.

Oferty i cenniki na żądanie. 621 3 3

DOM ROLNICZY

ZASTĘPSTWO PROŚCIEJOWSKIEJ FABRYKI MASZYN ROLNICZYCH F. WICHTERLEGO

NOWY SĄCZ, UL. HOFFMANOWEJ 1

poleca: Kieraty kryte 1- i 2-konne Wichterlego 7 Z. I. Młocarnie kieratowe z wytrząsaczami i sitem na kółkach przewozowych, słynne 1 M. R. 18 Wichterlego — Młocarnie ręczne L. M. K. Wichterlego. — Przystawki uniwersalne. — Kompletne garnitury młocarniane z pasami skórzanemi Wichterlego. — Młynki do czyszczenia zboża krajowe. — Sieczkarnie ręczne i kieratowe.

UWAGA: Cenników nie wysyłamy. Zaraz zamówić i zadatkować, bo zapasy na wyczerpaniu. 219 21 0

Nadszedł transport pługów i kultywatorów czeskich.

Udzielamy kredytu rzetelnym gospodarzom.

Dachówki „Wiek“

Fabryka wyrobów asbestowo-cementowych

Jan Jack i Spółka

wyrabia obecnie dachówkę z czystego asbestu, która się równa przedwojennemu wyrobowi.

Biuro sprzedaży na Małopolskę **łupku asbestowo - cementowego „WIEK“:**

Kraków, ul. Zwierzyniecka 6.

Telefon Nr 1380. 599 3 3
Adres telegraficzny: »Łupek—Kraków«.

WYROBY TKACKIE

Swój do swego! Swój do swego!

poleca firma: **Józef Jérasz,** poczta Korczyna, Nr 319, obok Krosna, Małopolska. 546 3 4

Próbki przesyła za nadesłaniem 50 Mk.



Jeżeli ktoś jest oberwany

i ma gulę (bruch) w pachwinie albo na podbrzuszu, a może już opadłą w dół, to musi sobie sprowadzić bandaż przepuklinowy, a będzie zabezpieczonym i zdrowym do pracy i życia. Zamawiając, należy nadesłać miarę nitką wokoło przez biodra i opisać: jak wielkie i z której strony. Wysyła się pocztą, tajnie i dobrze zapakowane. 652 2 0

M. L. POLACZEK — SAMBOR.

Założony i prowadzony przez chłopów

POLSKO-AMERYKAŃSKI DOM KOMISOWY
(Poland-America Exchange Company)
1620 W. Division Street, Chicago, Ill.

Import i eksport towarów. — Pośredniczenie w sprzedaży i zakupnie realności. — Sprzedaż kart okrętowych. — Wysyłka pieniędzy po najlepszym, bieżącym kursie, pod gwarancją. — Pp. kupców i przemysłowców prosimy o podawanie propozycyj i ofert dla nawiązania stosunków.

Tomasz Skorupa. **Józef Gągola.**
644 2 2

ŚWIERZBĘ
najpewniej usuwa w ciągu kilku dni bezwonny **„SCABIN“.**

»Scabin« nie brudzi bielizny i nie zanieczyszcza pościeli, lekko zmywa się wodą, a bielizna z łatwością się wypiera. Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych. Główny skład: Apteka St. i K. Wągrowskich i A. Kadecza w Warszawie — ulica Chłodna L. 16. 461 7 10

KTO PRAGNIE

679 1 3

Zabezpieczyć swą starość — dać wiano córce

ZBIERAĆ PIENIĄDZE NA **KUPNO ZIEMI** Z PARCELACJI, NIECH SKŁADA GOTÓWKĘ DO POCZTOWEJ KASY OSZCZ. OTRZYMA PROCENT I PIENIĄDZE JEGO BĘDĄ BEZPIECZNE. WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE PRZYJMUJĄ WPŁATY I WYDAJĄ KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE.

Odpowiedzialny redaktor: Karol Zwoliński. — Wydawca: Katolicka Spółka Wydawnicza.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10, pod zarzadem L. K. Górskiego.